Szajka porywaczy ludzi grasowała w Łodzi

Dziś 10 stron — Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 295 — Ł — Rok 66 — Sobota, dnia 19 grudnia 1936

Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej w Łodzi

Deklaracja Obozu Narodowego w sprawie Gdańska

Żydo-socjalistyczna większość na widowni

Łódź, 18. 12. — Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej w Łodzi wywołało niezwykle żywe zainteresowanie, czego dowodem był fakt przybycia korespondentów prawie wszystkich pism krajowych oraz wielu zagranicznych.

Znamienne wersje

Na dwa dni przed terminem posiedzenia na mieście krążyły najrozmaitsze pogłoski, których nie notowaliśmy, jako zwykłe plotki. M. in. opowiadano, że jeśli tylko wybuchnie jakakolwiek awantura na posiedzeniu, przedstawiciel województwa natychmiast zarządzi rozwiązanie rady miejskiej. Z postępowania socjalistów wynikało, iż uwierzyli w tę pogłoskę i zachowywali się jak mysz pod miotłą, byleby nie dać najmniejszego pozoru do rozwiązania rady miejskiej.

Żyd Hartmann na czele większości

Gmach rady miejskiej mocno ożywił się już o godz. 18.30, mimo, iż posiedzenie wyznaczono na godz. 19. Policja tajna i mundurowa urzędowała przed i wewnątrz gmachu. Na krótko przed otwarciem posiedzenia, wkraczającego do sali na czele klubu PPS. adw. Hartmanna, Żyda, bojówka komunistyczno - socjalistyczna, ulokowana na galerji, powitała słabemi oklaskami.

Nowy radny narodowy

Posiedzenie zagaił tymczasowy prezydent Godlewski o godz. 19.08, stwierdzając, iż wskutek odrzucenia przez wojewodę dwóch protestów, wybory do samorządu łódzkiego uprawomocniły się. Następnie przewodniczący stwierdził, że radny Obozu Narodowego Knor zrzekł się mandatu, a na jego miejsce wszedł zastępca jego Andrzej Held. — Należy zaznaczyć, iż radny Knor zrzekł się mandatu wskutek choroby.

Po stwierdzeniu obecności 67 radnych, na ogólną liczbę 72, prezydent Godlewski przystąpił do następnego punktu porządku obrad, ale w tym właśnie momencie poprosił o głos adw. Kowalski, któremu przewodniczący niechętnie udzielił głosu.

Deklaracja Obozu Narodowego w sprawie Gdańska

— Dzień otwarcia nowej rady miejskiej naszego miasta, pod względem wielkości drugiego w Polsce, a największego z pośród miast polskich, posiadających funkcjonującą obecnie radę, daje sposobność do złożenia w imieniu Stronnictwa Narodowego deklaracji w sprawie znacznie wykraczającej poza ramy lokalnych zagadnień łódzkich.

Od szeregu tygodni, a nawet miesięcy Polska jest alarmowana coraz to nowemi faktami, zagrażającemi jej stanowisku w Gdańsku, a zmierzającemi do stworzenia niekorzystnej sytuacji politycznej i uszczuplenia praw Polski w wolnem mieście.

— Polak pamiętać zawsze będzie dobrze słowa inicjatora rozbiorów Polski, Fryderyka II pruskiego: „Kto posiada Gdańsk i ujście Wisły, ten jest bardziej panem tego kraju niż król, który panuje w Warszawie." Naród polski uczynił wszystko, ażeby ujście jego największej rzeki nie było opanowane przez obcych. Przemawiamy w imieniu obozu, który stanowi lwią część zorganizowanych i czynnych żywiołów w naszym narodzie. Obóz nasz nie jest jeszcze u steru władzy państwowej w Polsce, stanowi jednak dostateczną siłę i dysponuje dostatecznemi po temu środkami, ażeby w tak zasadniczej dla naszego kraju, państwa i narodu sprawie, jak kwestja gdańska, zapewnić narodowi uczynienie zadość jego elementarnym, decydującym poprostu o życiu interesom oraz jego niezachwianej od tysiąca lat woli. — Chcielibyśmy, ażeby słowa nasze usłyszane zostały zarówno przez polski rząd, jak i przez naród niemiecki. Nie żywimy wobec narodu niemieckiego nieprzyjaznych uczuć i szczerze pragniemy pozostać z nimi w pokoju. Ani praw naszych, ani terytorjów naszej ojczyzny, którego Wolne Miasto jest autonomiczną cząstką, uszczuplić nie pozwolimy. Istnieją sytuacje, w których należy raczej wszystkiem zaryzykować i wszystko poświęcić, aniżeli z części zrezygnować. **Przemawiamy w imieniu całości naszego obozu, a lwiej części narodu i oświadczamy, że naród polski uprawnień swoich w Gdańsku naruszyć nie pozwoli nigdy i w żadnych okolicznościach i za żadną cenę, a połączenie Gdańska z Rzeszą oznacza wojnę!**

Po odczytaniu powyższej rezolucji zerwała się burza oklasków, a radni narodowi powstali. Na ławach żydowsko-socjalistycznych powstała konsternacja, przyczem niektórzy radni PPS. domagali się przerwania obrad dla zastanowienia się nad odczytaną deklaracją, a inni znowu prosili o przejście nad nią do porządku dziennego.

Chcą mieć trzech wiceprezydentów

Zkolei przystąpiono do drugiego punktu obrad, t. j. ustalenie liczby wiceprezydentów miasta. Sprawę tę referował dyrektor zarządu miasta Kalinowski.

Przewodniczący klubu żydowsko-socjalistycznego, Chodyński, skazany wczoraj przez sąd grodzki w Łodzi, o czem piszemy na innem miejscu na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu za rozpowszechnianie nieprawdziwych wieści o rozruchach w 1905 roku, zabrał głos i szeroko uzasadnił konieczność ustalenia trzech wiceprezydentów. Na sali powstało wielkie poruszenie, a potem śmiech.

Po nim zabrał głos adw. Szwajdler, prezes klubu Obozu Narodowego, sprzeciwiając się stanowczo wnioskowi.

Mówca oświadczył, iż jeśli się chce robić oszczędności na rzecz szerokich rzesz bezrobotnych, co socjaliści tak często podkreślają, to należy przedewszystkiem ograniczyć liczbę urzędników. Tymczasem właśnie obrońcy proletarjatu w Łodzi do siebie powiększają ilość stanowisk w magistracie. W poprzedniej radzie miejskiej Obóz Narodowy miał większość i uchwalił stanowiska tylko dwóch wiceprezydentów. To nie licytacja, ale głęboka troska o los mas pracujących i bezrobotnych od nas wymaga, abyśmy tutaj się stanowczo sprzeciwili stanowisku patentowych obrońców robotnika. Rozumiemy was panowie socjaliści! Chce się wam więcej posadek, bo trzeba wam jakoś rozdzielić je między dygnitarzy partyjnych, za zasługi wobec partji. Możecie to robić, ale tylko z funduszów własnych. Ale nie można ruszać pieniędzy miejskich, które są przeznaczone dla otarcia łez mas pracujących.

Adw. Szwajdler wniósł o uchwalenie stanowisk dla dwóch wiceprezydentów. W głosowaniu żydo - socjaliści uchwalili dla siebie trzy posady.

Następnie bardzo żywą i niezwykle burzliwą dyskusję wywołała sprawa pensyj dla przyszłych dygnitarzy.

Delegat socjalistyczny zaproponował wynagrodzenie miesięczne dla prezydenta w wysokości 2072 zł, a dla wiceprezydentów po 1230 zł miesięcznie. Wreszcie dla ławników zaproponowali po 25 zł za posiedzenie.

Uzasadnienie wysokości pensyj dla dygnitarzy socjalistycznych wywołało uszczypliwe uwagi nawet wśród galerji, a śmiech na sali. Radny Obozu Narodowego kpt. Grzegorzak zdemaskował intencje większości żydo-socjalistycznej, którą na samorządzie łódzkim, kosztem robotnika, chce robić dobre interesy.

Również radny Obozu Narodowego, robotnik Belka, w ostrych słowach napiętnował rozrzutność żydo-socjalistów, którzy deklamują o nędzy robotniczej, a sami sobie śrubują pensje i to właśnie z pieniędzy robotniczych.

— Jeśli niektórzy robotnicy będą dalej wierzyli w waszą czerwoną gwiazdę, to tak, jak obecnie mieszkają w norach, długo się z nich nie wydobędą.

„Uratujemy Polskę przed wielkiem nieszczęściem"

Następnie zabrał głos adwokat Franciszek Szwajdler, przewodniczący klubu radnych Obozu Narodowego, wygłaszając dłuższe, mocne przemówienie:

— Wy panowie — zwrócił się mówca do większości żydo-socjalistycznej — ciągle deklamujecie o niedoli robotników. A gdzie są dowody, że niedoli tej współczujecie?! Te wysokie pensje i tyle posadek dla siebie?!

— Byliście już u władzy w Łodzi. Cośćie dla robotnika zrobili? Wybudowaliście domy dla robotników, w których oni nie mogą mieszkać, bo są za drogie i zrobiliście 70 miljonów długu. A robotnicy cierpią nadal nędzę. Oto wasz plon.

— Ale najlepiej charakteryzują was owe 5 złotych.

Obóz Narodowy miał w poprzedniej radzie miejskiej większość i uchwalił dla ławników po 20 zł za posiedzenie. A wy dzisiaj targujecie się o pieniądze miejskie robotnika, o 5 zł więcej dla siebie! Chodzi wam nawet o kilka złotych, by mieć ich więcej w kieszeni. **Wy bezrobocia nie zlikwidujecie. To wam się nie uda, bo bronicie Żydów!**

Obóz Narodowy, gdy dojdzie do władzy, zlikwiduje bezrobocie, gdyż Żydów z Polski wypędzi!

Ostatnie zdania wywołały wielki hałas i gwałt wśród radnych żydowskich. Padają okrzyki: „Precz z Żydami!"

Adwokat Wajcman (Żyd) krzyczy: — My budujemy Polskę, kto walczył o Polskę?

Radny Jan Szwajdler: — Żydzi, to dezerterzy!

Powstaje burza, której przewodniczący nie może zlikwidować. Wreszcie po kilku minutach niepokoju adw. Szwajdler kończy swoje przemówienie temi słowy:

— Socjalizm kończy się na komuniźmie. Obóz Narodowy pragnie oszczędzić Polskę przed wielkiem nieszczęściem i dlatego z pola walki nie ustąpi, nawet za cenę krwi!

Po tej burzliwej utarczce przewodniczący zarządził przerwę. Po przerwie radni żydowscy i socjalistyczni, pokrzepiwszy się przy bufecie, uchwalili dla siebie wymienione pensje.

Większość socjalistyczno-żydowska przeciw robotnikom sezonowym

Przed zamknięciem posiedzenia radny Obozu Narodowego, adwokat Grochowski zgłosił nagłe wnioski:

1) **w sprawie uruchomienia dwu kuchen i świetlic dla bezrobotnych,**

2) **w sprawie udzielenia odprawy tym robotnikom sezonowym, którzy nie przepracowali odpowiedniej ilości dni i nie będą mogli otrzymać ustawowych zasiłków.**

Wnioski te — rzecz znamienna — spotkały się ze sprzeciwem Żydów i socjalistów. Mimo gorącego przemówienia adw. Kowalskiego, oba wnioski większość żydo-socjalistyczna przy pomocy tymcz. prezydenta Godlewskiego odrzuciła.

Następnie radny Żyd Milman z Bundu starał się odczytać wniosek w sprawie ghetta na wyższych uczelniach, ale zagłuszył go hałas i tumult, oraz okrzyki: „Precz z Żydami!"

Na żądanie radnych Obozu Narodowego przewodniczący zamknął posiedzenie.

Rząd nankiński zlikwiduje buntowników!

Krwawe walki trwają — Wojska rządowe dążą do otoczenia San-Fu — Znów pośrednictwo Donalda

Pekin (PAT). Ze źródeł chińskich donoszą, iż pod Ueinan w prowincji Szen-si rozgrywają się gwałtowne walki. Z Nankinu wystartowało w kierunku frontu 30 samolotów.

Szanghaj (PAT). Wojska Czang-Sue-Lianga zaatakowały armję rządową celem przecięcia połączeń na tyłach, znajdujących się w okolicy Sian-Fu pułków nankińskih. Stoczono bitwę o nieznanym dotychczas wyniku w pobliżu miejscowości Hua-Jin, na drodze wiodącej z Tung-Kwan do Sian-Fu.

Lotnicy rządowi, którzy powrócili z lotów wywiadowczych nad obszarem położonym na wschód od Sian-Fu, zaobserwowali 3 pułki Czang-Sue-Lianga, maszerujące na Weinan. Powstańcy zerwali szyny i wysadzili w powietrze kilka mostów na linji kolejowej Lung-Hai.

Tokio (PAT). Generał Hoing-Czin mianowany przez rząd nankiński dowódcą ekspedycji karnej przeciwko Czang-Sue-Liangowi, zmobilizował, według Agencji Domei, 17 dywizyj, wysyłając w kierunku Sian-Fu 10 samolotów. Wojska rządowe zajęły Hien-Yang. Miejscowość ta jest odległa o 15 mil na północny-zachód od Sian-Fu. Pod Huahsien, 70 mil na północny-zachód od Sian-Fu wojska Czang-Sue-Lianga toczą rzekomo zacięte walki z armją nankińską.

Nankin (Tel. wł.) Z polecenia rządu centralnego wojska rozpoczęły atak na Sian-Fu. Zbuntowane oddziały zaatakowały wojska rządowe. Na wschód od miasta toczą się gwałtowne walki. Podobno wojska marsz. Czang-Sue-Lianga miały odnieść poważne sukcesy. Marszałek ten ściągnął z prowincji północnej szereg dywizyj jako posiłki, które jednak przeszły na stronę rządową.

Zdaje się, że akcja pojednawcza doradcy Czang-Kai-Szeka Donalda nie wydała pożądanych owoców. Marszałek Czank-Sue-Liang nie zgodził się na uwolnienie Czang-Kai-Szeka. Czang-Sue-Liang domaga się od Czang-Kai-Szeka wypełnienia wszystkich swoich żądań.

Szanghaj (PAT). Nad Sian-Fu unosiło się dzisiaj kilka eskadr lotniczych rządu nankińskiego. Wojska nankińskie zacieśniają coraz bardziej pierścień, otaczający miasto. W kołach politycznych Szanghaju przypuszczają, iż energiczne posunięcia rządu nankińskiego zrobią wrażenie na Czang-Sue-Lianga, który stanie się skłonniejszy do kompromisu.

Szanghaj (PAT). Doradca Czang-Kai-Szeka, Australijczyk Donald, wyjechał ponownie do Sian-Fu.

Szanghaj. (PAT). Według informacyj ze źródeł chińskich, od doradcy Czang-Kai-Szeka — Donalda — otrzymano depeszę, w której zawiadamia on, iż pozostaje w Sian-fu, by dotrzymać towarzystwa Czang-Kai-Szekowi.

Nankin (PAT). Cziang-Tin-Wen, który był aresztowany razem z Czang-Kai-Szekiem wysłał z Sian-Fu depeszę, w której zawiadamia, że został zwolniony i udaje się samolotem do Nankinu.

Szanghaj (PAT). Marszałek Czang-Sue-Liang oznajmił, iż uwolni i wyśle do Nankinu gen. Czang-Tin-Uena, którego nominacja na stanowisko dowódcy wojsk, działających przeciwko armji czerwonej była jedyną z przyczyn wybuchu rewolty. Jak zaznacza Havas, gen. Czang-Tin-Uen nie przybył jeszcze do Nankinu.

Przed wielką ofensywą gen. Franco?

Paryż (ATE) Z Burgos donoszą, że w najbliższym czasie należy liczyć się z podjęciem szeroko zakrojonego ataku wojsk powstańczych na Madryt. Na odcinek stołeczny przybywają codzień liczne posiłki oraz zapasy materjału bojowego.

Ostre mrozy dają się nieprzywykłym do nich Hiszpanom dotkliwie we znaki. W górach Guadarrama zanotowano liczne wypadki zamarznięcia na śmierć. M. in. powstańcy w zdobytej linji okopów znaleźli 100 milicjantów, którzy padli ofiarą mrozu.

PORAŻKA WOJSK CZERWONYCH

Talavera. (PAT) Havas donosi: W dniu wczorajszym przeszły wojska rządowe do kontrataku na zdobyte w ostatnich dniach przez powstańców pozycje na odcinku Casa del Campo. W akcji, popartej przez czołgi, wzięło udział 5.000 milicjantów oraz brygada międzynarodowa.

Po dwugodzinnej krwawej walce, toczącej się wśród gęstej mgły, wojska rządowe zmuszone zostały do cofnięcia się z olbrzymiemi stratami, do pozycyj wyjściowych.

Akcja była najgwałtowniejszą z przeprowadzonych dotychczas pod Madrytem, zakończyła się atakiem 60 samolotów powstańczych na okopy rządowe pod Boadilla.

KOMUNIKAT POWSTAŃCÓW

Salamanka (PAT) Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej głosi:

Na froncie Madrytu prowadziliśmy dalej operacje, podjęte na odcinku Boadilla i zajęliśmy pozycje zaciekle bronione przez 8 kompanij brygady międzynarodowej. Nieprzyjaciel pozostawił na placu boju 82 zabitych, dwie armaty 75-milimetrowe i trzy samochody pancerne.

Po walce stoczonej w pobliżu Baena w Andaluzji, nieprzyjaciel pozostawił armatę, wiele karabinów i amunicji oraz 40 zabitych i rannych.

ZAWIESZENIE BRONI NA ŚWIĘTA?

Paryż. (ATE) Ze źródeł powstańczych donoszą, że przedstawiciele autonomicznego ruchu baskijskiego w Bilbao zwrócili się do głównej kwatery w Salamance w sprawie zawieszenia działań wojennych w okresie świątecznym.

Dowództwo wojsk powstańczych nie zajęło dotychczas w tej sprawie stanowiska. Pewne pogłoski mówią, że propozycja ta wysunięta została na życzenie Watykanu. W czasie zawieszenia broni prowadzone byłyby rokowania w sprawie obustronnej wymiany zakładników.

POŚREDNICTWO PAPIEŻA

Paryż. (PAT). „Matin" donosi z Bilbao, że nacjonaliści baskijscy zwrócili się do Papieża z prośbą o pośrednictwo u gen. Franco w sprawie zawieszenia broni. Papież miał się do prośby tej ustosunkować przychylnie.

ZGON FRANCUSKIEGO DZIENNIKARZA

Paryż (PAT). Dzisiaj rano odbył się pogrzeb Ludwika de Lapree, dziennikarza francuskiego, który zmarł z ran, otrzymanych podczas bombardowania przez powstańców samolotu, którym powracał do Francji.

Zgon założyciela gimnazjum w Orłowie

Gdynia. (PAT.) W szpitalu miejskim w Babim Dole zmarł na zapalenie płuc, przeżywszy 52 lata, dyrektor i założyciel gimnazjum w Orłowie Morskiem, śp. dr. Teofil Zegarski. — Zmarły był w pierwszych latach niepodległości organizatorem szkolnictwa polskiego na Pomorzu i na terenie wolnego miasta Gdańska, poczem zajmował stanowisko kuratora okręgu szkolnego w Brześciu nad Bugiem, oraz wizytatora szkół średnich.

Motta prezydentem konfederacji szwajcarskiej

Berb (PAT). Obecny szef departamentu politycznego narodowej rady federalnej (stanowisko, odpowiadające w Szwajcarji stanowisku ministra spr. zagr.) Motta został dziś po raz piąty wybrany przez zgromadzenie narodowe prezydentem konfederacji szwajcarskiej. Wiceprezydentem został Baumann.

Przed dwoma dniami prezydent Motta obchodził 25-lecie wejścia w skład rządu szwajcarskiego, w którym zajmował różne stanowiska. Przed 25 laty, 14 grudnia 1911 r. Zgromadzenie federalne mianowało go członkiem rady federalnej, której przewodniczył w latach 1915, 1920, 1927 i 1932.

Nie będzie zmian w rządzie Baldwina

Londyn (Tel. wł.) Według „Daily Telegraph" nie zanosi się w Anglji na zmiany w obecnym gabinecie. Nastąpi ona natomiast po uroczystościach koronacyjnych.

Paryż (Tel. wł.) Z zakulisowej polityki angielskiej dochodzi do publicznej wiadomości, jakoby Baldwin skłaniał się ku polityce angielsko-francuskiej, a b. król z p. Simpson ku polityce angielsko-niemieckiej.

Ostatni ośrodek oporu w Abisynji padł

Rzym. (PAT). Agencja Stefani donosi z Adis Abeby: Po zajęciu Bongi, stolicy prowincji Caffa, kolumna wojsk włoskich pod dowództwem płk. Minniti w pobliżu rzeki Gogeb zaatakowała ostatni ośrodek zorganizowanego oporu w Abisynji, którym dowodził ras Immeru.

Siły abisyńskie były liczniejsze od kolumny płk. Minniti.

Po krótkiej walce 800 żołnierzy rasa Immeru poddało się wraz z 600 karabinami i 5-ciu karabinami maszynowemi. Wkrótce potem na linjach włoskich zjawił się sam ras Immeru, oświadczając, iż poddaje się, uważając dalszy opór za bezcelowy.

Ku zbliżeniu Rzymu z Londynem

Rzym. (Tel. wł.) Minister Eden w mowie, wygłoszonej w Bratford, sprzeciwił się na wzór włoski dzieleniu Europy na dwa wrogie obozy państw. Eden wykazuje konieczność równego traktowania stron, walczących w Hiszpanji, co prowadzi do uznania stanowiska Niemiec i Włoch.

W Londynie utrzymuje się, iż dojdzie do porozumienia brytyjsko-włoskiego, zwłaszcza, że stosunki włosko-niemieckie cechuje nieufność. Minister Eden uspokoił izbę gmin w sprawie status quo na morzu Śródziemnem. Polega bowiem na przyrzeczeniu Rzymu, iż nie prowadzi on z gen. Franco rokowań, mających na celu zmianę. Sprawa Balearów jest podłożem wzrastającego optymizmu i polepszenia stosunków angielsko-włoskich.

Ulotka i ulotka

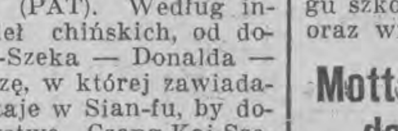
Łódź, 18. 12. — Wczoraj przed sądem grodzkim w Łodzi odpowiadał wódz socjalistów łódzkich, prezes OKR PPS Chodyński, oskarżony o to, że w czasie wyborów do rady miejskiej w Łodzi wydał ulotkę, w której dowodził, że w 1905 r. narodowcy nawoływali do walki bratobójczej. Po rozpoznaniu sprawy sąd wydał wyrok, skazujący Chodyńskiego na 2 tygodnie aresztu bez zawieszenia.

Również wczoraj przed sądem grodzkim w Łodzi odpowiadał prezes „Pracy Polskiej" Henryk Szulc, oskarżony o to, że wydał ulotkę, w której twierdził, iż związki zawodowe opanowane są przez komunistów i napiętnował przejawy ich roboty antypaństwowej. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Narodowy Uniwersytet Robotniczy w Łodzi

Łódź, 18. 12. — Onegdaj wieczorem nastąpiło uroczyste otwarcie Narodowego Uniwersytetu Robotniczego w Łodzi. Okres nauki trwać będzie przez jeden rok, poczem rozdane zostaną odpowiednie zaświadczenia o ukończeniu nauki. Czas wykładów obliczono po dwie godziny w tygodniu.

Program, wzorowany na katolickich uniwersytetach robotniczych, obejmować będzie przedmioty, jak: historję Polski, literaturę, historję literatury, ekonomję, biologję i szereg specjalnych przedmiotów. Narazie Narodowy Uniwersytet Robotniczy będzie się mieścił w lokalu koła Stronnictwa Narodowego śródmieście.



Dnia 14 grudnia 1936 r., zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najlepszy ojciec, teść, dziadek i pradziadek, ś. p.

Antoni Owsianowski

przeżywszy lat 76. Nabożeństwo żałobne odprawi się w sobotę, 19. bm., o godz. 10 w Śnieciskach, poczem pogrzeb.

W ciężkim smutku pogrążeni

zg 866 **żona, dzieci, wnuki, prawnuki i rodzina.**

Powózki oczekiwać będą na stacji w Środzie o godz. 7 rano.

Polwica, Janowo, Kórnik, Poznań, Ostrzeszów, Leszno.

Życie jest piękne

Opowieść gruzińska



Należy oszczędzać! —
wybuchnęło hasło.
Lecz, jak wybuchnęło,
Tak i zaraz zgasło.

Bo też, moi drodzy,
Niema co ukrywać,
Że z tą oszczędnością
Bardzo różnie bywa.

Cóż się bowiem dzieje
(Przypatrzcie się, proszę!)
Rzucamy miljony,
Oszczędzamy grosze.

Robimy tak samo,
Jak w bajce ów Gruzin,
Co wyrzucił palto,
Gdy się... urwał guzik!

STACH.

Na uboczu

„P. Simpson agentką Hitlera"

Prasie żydowskiej, rozpisującej się szczegółowo na temat zatargu konstytucyjnego w Anglji w związku z projektowanem małżeństwem króla Edwarda VIII z p. Simpson, żaden dziennik nie mógł dotrzymać kroku. Pani Simpson przez swoje żydowskie pochodzenie, które nie ulega wątpliwości, zdobyła sobie sympatję żydowskich dziennikarzy. Tem też tłumaczy się pogoń prasy żydowskiej za wszelkiemi sensacjami w tej sprawie. Widać było, że małżeństwo króla Anglji z p. Simpson leżało na sercu wszystkim Żydom.

W wyraźnej sprzeczności z tem stanowiskiem prasy żydowskiej pozostają obecne głosy tej prasy, zawiedzionej najwidoczniej w pokładanych nadziejach co do niedoszłego małżeństwa. Ni stąd ni zowąd bowiem gazety żydowskie uważają p. Simpson za przyjaciółkę kół włoskich i niemieckich. W relacjach na ten temat, pochodzących z Anglji, prasa żydowska wymienia głównie nazwisko ambasadora Niemiec von Ribbentropa, który rzekomo zainicjował intrygę małżeńską, zgodnie z intencjami kół włoskich i niemieckich. Zdaniem tej prasy b. król Edward VIII pod wpływem p. Simpson miał wysługiwać się faszyzmowi europejskiemu. Ambicją p. Simpson było odegranie roli w polityce światowej na rzecz dyktatur europejskich. Niemcy z małżeństwem Edwarda VIII z p. Simpson łączyli swe powodzenie w polityce. Dla prasy żydowskiej wobec tego zrozumiałe są podróże dawniejszego następcy tronu do Niemiec, do Szwajcarji i na Węgry oraz wygłaszane dytyramby pod adresem Niemiec.

Te „rewelacyjne" doniesienia wykazują, iż spryt żydowski, węszący w małżeństwie króla Edwarda z p. Simpson interes Izraela, został śmiertelnie zawiedziony. Gdyby wierzyć informacjom prasy żydowskiej, nowoczesna Estera nie zamierzała iść po linji postępowania swoich poprzedniczek i wykorzystać małżeństwo z królem Anglji dla niecnych celów międzynarodowego żydostwa, lecz przeciwnie „odegrać w polityce światowej rolę na rzecz dyktatur europejskich", niosących Żydom zagładę. Oj, nie udała się p. Simpson!

Ale nie bierzmy tych rewelacyj prasy żydowskiej zbyt na serjo. Są to zapewne „bomby" dziennikarskie, obliczone na geszeft. Publiczka, żądna sensacyj, wykupi gazety i żydy na tem zarobią. A o to chodzi. Gdy poza tem nie udało się z p. Simpson zrobić królowej, niechaj przynajmniej będzie agentką Hitlera. I to na coś się przyda...

Wysadzanie bieda-szybów na Śląsku

Aktowi wysadzania przyglądały się tłumy publiczności

Katowice, 17. 12. — Z polecenia władz bezpieczeństwa kolumna górników z kopalni „Matylda" w Lipinach wysadziła wczoraj pod kierownictwem sztygara przy pomocy materjałów wybuchowych wszystkie biedaszyby, eksploatowane przez bezrobotnych z Lipin i okolicy na terenach Śląskich Kopalń i Cynkowni w Lipinach Śl., których podkopy szły w kierunku szosy, grożąc jej zapadnięciem się, jak to już kilka razy miało miejsce. Aktowi wysadzania biedaszybów przyglądały się tłumy bezrobotnych. (AJS)

Proces terorystycznych bojówek hitlerowskich na Śląsku

Zakończył się skazaniem wszystkich oskarżonych

Chorzów, 17. 12. — Dnia 15 bm. przed sądem okręgowym rozpoczął się proces polityczny przeciwko 17 członkom terorystycznych bojówek hitlerowskich „Schwarze-Schaar" i „Schwarze-Hand".

Akt oskarżenia, który odczytał sędzia Kleski, zarzuca oskarżonemu Badurze, że w 1934 r. utworzył w Chorzowie tajną organizację „Schwarze-Schaar", Augustynowi Turczykowi, że pomagał Badurze. Zarzuca się tym organizacjom tajnym dążność do oderwania polskiego Śląska i przyłączenia go do Niemiec.

Sąd w wyniku rozprawy skazał Badurę i Turczyka na 2 lata więzienia, Jędrolika, Bukowca, Kowalca, Nawrota, Kupika i Guzka na jeden rok więzienia, a czterech oskarżonych na 8 miesięcy więzienia i czterech na 6 miesięcy więzienia. Na mocy amnestji zmniejszono wszystkim karę do połowy.

Czy prezydent Kocur wiedział o aferze fałszowania dokumentów?

Sensacyjny proces przeciwko b. urzędnikowi magistratu miasta Katowic

Katowice, 17. 12. — Przed sądem grodzkim w Katowicach odpowiadał autor sprostowania, umieszczonego na łamach śląskich dzienników, b. urzędnik magistratu katowickiego p. Krawczyk, który na marginesie twierdzeń prez. m. Katowic Kocura, iż nic nie wiedział o aferze fałszowania dokumentów urzędu stanu cywilnego, oświadczał, że wiadomem mu jest, iż właśnie prez. Kocur był o aferze tej informowany przez urzędnika Śmietanę.

Oskarżenie przeciwko Krawczykowi w tej sprawie objęte z urzędu przez prokuratora.

Na środowy termin nie stanął prez. Kocur, wezwany w charakterze świadka. Oskarżony Krawczyk postawił wniosek o dopuszczenie świadków na dowód prawdy, iż prez. Kocur był o tem przez Śmietanę informowany, w osobie tegoż Śmietany i adw. Ziółkiewicza, do którego prez. Kocur miał zwracać się o interwencję — według twierdzeń oskarżonego — u Śmietany, by ten zaprzestał mu o tych sprawach donosić, zaś magistrat śląski gwarantuje wzamian przyznać mu 100-procentową emeryturę.

Sąd dopuścił do tych świadków dopuścił i rozprawę odroczył. (AJS)

Dygnitarz czerwonego magistratu Piotrkowa szantażystą

Nowa kompromitacja socjalistycznych władców Piotrkowa

Piotrków, 17. 12. Jeszcze nie ochłonęli Piotrkowianie z wrażenia, jakie w mieście wywołała wiadomość o znalezieniu w skarbcu czerwonego magistratu dwóch dobrze zachowanych i naoliwionych luf karabinów maszynowych, a to już nowa sensacja.

Jeden z wyższych urzędników magistratu, który jakiś czas pracował jako zastępca naczelnika wydziału prezydjalnego w zarządzie miasta, p. Michalik, wybitna postać w piotrkowskim P. P. S. został we wtorek aresztowany przy okienku pocztowem, przeznaczonem do wydawania listów poste-restante.

Powód aresztowania był następujący:

Elektrownia piotrkowska dla połączenia miasta z uprzemysłowioną, a oddaloną od Piotrkowa o 12 km. Wolą Krzysztoporską, przystąpiła do ustawiania słupów na polach włościańskich po uprzedniem zawarciu z zainteresowanymi właścicielami gruntów odpowiedniej umowy.

Nagle dyrekcja elektrowni otrzymuje list z żądaniem wypłacenia 2 tys. złotych pod groźbą wywołania sprzeciwu włościan, którzy wbite w ziemi słupy wywrócą.

Szantażysta, autor listu, zażądał natychmiastowej odpowiedzi w liście przysłanym poste-restante pod wskazanym inicjałem.

Zawiadomiona o tem policja doradziła elektrowni wysłanie takiego we wskazanym terminie i ustawiwszy w pobliżu okienka pocztowego wywiadowcę, przychwyciła pomysłowego działacza socjalistycznego Alfreda Michalika, skazując go na razie na dłuższy okres rozmyślań w odosobnieniu.

Mając nowy przykład stosunków, panujących w środowisku osób angażowanych do gospodarki miejskiej przez miejscowy P. P. S., mieszkańcy miasta pytają dokąd to tak będzie?

Przebłyski

To ładnie tak?

Jest pewne pisemko w Łodzi, które się bardzo po łódzku nazywa, choć nie w Łodzi jest drukowane. Pisemko, jak pisemko rzuca się, wymyśla, trochę awanturuje, wiadomo, każdy chce żyć...

Cieszymy się szczególnemi względami w redakcji tego organu. Nikt tak nie reklamuje „Orędownika", jak właśnie oni. Niema prawie dnia, aby nam nie poświęcili większego, lub mniejszego artykuliku. Piszą i piszą! Nie widzą nędzy, szwindlów, wyzysku żydowskich fabrykantów, błota na chodnikach i błota na rękach „lodzermenszów", ale „furt" „Orędownik" i „Orędownik". Naprzykład w nr. 121 tego pisma czytamy:

„Coby robił **„Orędownik"**, gdyby nie było Żydów w Polsce? Chyba sprowadziłby ich skądś, płacąc **każdą** cenę."

A coby oni robili, gdyby nie było „Orędownika"?

Przecie tam cała praca redaktorów polega na tem, że od samego rana rzucają się na nasze pismo i czytają. Jeden drugiemu z rąk wyrywa, poprostu biją się o „Orędownik"! A później każdy siedzi w kącie i coś przerabia, coś pisze o „Orędowniku"... Coby oni poczęli bez nas? Poprostu zginęliby z braku tematów.

Ktoś mniej poinformowany może pomyśleć, że nas nie lubią, że chcą zgnębić, że „Orędownik" działa na tych „krasnych" czy „krasych", jak czerwona płachta... Tak jednak nie jest. Oni nas kochają!

My ich nie, a oni nas kochają, taka wierna, poczciwa miłość. My na nich, a oni się nie zrażają. Są poprostu niewrażliwi na tę naszą obojętność.

Tak oto w nr. 111 wymienili „Orędownik" raz w tytule i pięć razy w tekście; w kilku następnych numerach zmęczeni milczeli. Milczeli, mimo że daliśmy im trochę po palcach i postawiliśmy kilka niedwuznacznych pytań! Tacy to już dyskretni ludzie, nie lubią odpowiadać na nieprzyjemne pytania... Ale później ośmielili się i choć odpowiedzi nie dali, ale znowu zaczęli o nas pisać, reklamować nas i gorąco polecać czytelnikom. Najobfitszy był nr. 121. Tu poświęcono nam aż trzy artykuły! W tytułach wymienili nasze pismo wprawdzie tylko dwukrotnie, ale za to w tekście aż osiem razy! odmieniają nas przez wszystkie przypadki, piszą „Orędownik" cycerem i kursywą, petitem i garmontem!

Ostatecznie reklamy nie potrzebujemy, czytają nas i bez tego, ale zawsze przyjemnie widzieć tak liczne dowody pamięci...

Aż tu naraz od dwóch dni ani razu nas nie wymienili!

Czy to ładnie tak?

Ni z tego, ni z owego naraz obrazić się i zamilknąć...

A co powiedzą wasi czytelnicy? Gotowi spostrzec, że w Łodzi są i inne zjawiska nietylko codziennie świeży numer „Orędownika". Czy oni później was zechcą czytywać, gdy znowu ograniczycie się do przeżuwania naszych szpalt?

Czyżby ci poczciwi ludzie rzeczy-

wiście postanowili nas zaniedbywać? A może zmienili system pracy, bo to dawniej pracować było łatwo. Skoro „Orędownik" pisze „biało", pisało się na ten sam temat „czarno" i w porządku! A co teraz będzie? Może chcą stanąć na własnych nogach i zacząć samodzielnie myśleć i patrzyć?... Może i chcą, ale czy potrafią!

A my swoją drogą i swoim zwyczajem jesteśmy bezlitośni. Nawet teraz nie wymienimy, co to za pismo. W nagrodę, kto zgadnie, będzie mógł na własny koszt pojechać do Berlina i tam bezpłatnie obejrzeć kamienicę, której się dorobił... towarzysz socjalista i „obrońca proletarjatu" Kempner... m-t

na gorącym uczynku

B. starosta świecki p. Krawczyk, kuzyn p. Parylewiczowej, może o sobie powiedzieć, że jest szczęściarzem: grudziądzki sąd okręgowy, przyznając okoliczności łagodzące, nietylko mu wymierzył niską karę, a mianowicie dziesięciu miesięcy więzienia, ale ponadto jeszcze zawiesił mu ją na trzy lata. Jak wiadomo, sprawa starosty działdowskiego p. Twardowskiego wypadła znacznie gorzej: cztery, a w instancji apelacyjnej bądźcobądź dwa lata więzienia.

Nie zamierzamy odważać porównawczo winy jednego i drugiego starosty, ani wchodzić w prawniczą ocenę łagodnego wyroku na p. Krawczyka: nie rola to pisma codziennego. Stwierdzimy tylko, że w opinji publicznej praktyka zawieszania kar także w cięższych wypadkach uchodzi za broń bardzo obosieczną i przykładem swym niebezpieczną pod względem wychowawczym.

Warto byłoby nadstawić ucha i posłyszeć, co w szerszych warstwach, a szczególnie jeszcze „w dołach społecznych" mówi się w związku z zawieszeniem kary więziennej b. staroście Krawczykowi. „Podsłuch" ten byłby niewątpliwie bardzo pouczający, a jego wynik — wymowny.

*

Czytelnicy przypomną sobie, że po zamordowaniu w Szwajcarji narodowo-socjalistycznego działacza Gustloffa przez Żyda Frankfurtera — w wychodzącej wówczas w mieście naszem „Pojzner Sztyme" pojawił się artykuł, apoteozujący wręcz Frankfurtera i jego czyn. „To nie mord polityczny — wołał organ żydowski —, to zabójstwo ideologiczne!" Czyli: zabiją Żyda, to zbrodnia; ale, jeśli Żyd zabije, to — bohaterski czyn ideologiczny.

W tym duchu wojowała prasa żydowska całego świata przez długie miesiące, by moralnie steroryzować Szwajcarów i spowodować wyrok możliwie łagodny, względnie wręcz uwalniający Frankfurtera. Ale sądownictwo szwajcarskie steroryzować się nie pozwoliło, trwając na stanowisku, że morderstwo jest morderstwem: Frankfurter został skazany na 18 lat więzienia.

W międzynarodowem żydostwie zawrzało; padły na Szwajcarję i Szwajcarów gromy. Próbką tych potępień jest artykuł żydowskiego „Nowego Dziennika" p. t. „Justizmord", w którym o wyroku trybunału w Chur powiedziano, że — „budzi on grozę swojem tępem, nieludzkiem okrucieństwem", że „to nie jest wyrok wolnych obywateli, potomków Wilhelma Tella, ani wyrok wolnego sumienia, lecz wyrok pod ekscelencje polityczny, wydany przez ludzi słabych, zastraszonych potęgą fizyczną sąsiada, który groził uzbrojoną pięścią na wypadek łagodnego, czy zgoła uwalniającego wyroku".

Mniejsza o przesadę słów końcowych; ale jakżeż patetyczne te krzyki żydowskie znamiennie obrazują „moralność" narodu, wychowanego na „Talmudzie"!...

Przyjaciele ukradli mu posag

Fatalna przygoda młodego żonkosia w Poznaniu

Poznań, 17. 12. — Przykra przygoda spotkała 44-letniego Franciszka Ratajczaka z Wir, pow. poznański, który od teścia swego Dzidka otrzymał 4 tysiące złotych tytułem posagu, za żoną.

Pewnego dnia we wrześniu b. r., chcąc ulokować pieniądze na P. K. O., postanowił wybrać się razem z żoną. Wypadło mu jednak poczekać chwilę na nią przy ul. Wronieckiej. Moment ten wypadł dla niego fatalnie. Spotkawszy bowiem znajomych W. Gramzę i N. Mączyńskiego z Wir, udał się z nimi do restauracji. Po sutej libacji przy ul. Klasztornej nr. 6 opuszczony przez swych znajomych, Ratajczak stwierdził z przerażeniem brak posagu.

Dochodzenia policyjne stwierdziły, iż pieniędzmi podzielili się Gramza i Mączyński.

Dnia 17 grudnia na rozprawie karnej w sądzie okręgowym w Poznaniu wykazano winę oskarżonym i po przesłuchaniu świadków skazano W. Gramzę na 10 miesięcy więzienia, Mączyńskiego na 8 miesięcy, prócz tego Gintrowiczównę na 4 miesiące, Kleinównę i Hoeppelównę po 3 miesiące aresztu.

Czy dr. Sylbiger obiecał 300 dolarów łapówki?

Sensacyjny proces przeciw b. prezydentowi m. Tarnowa

Tarnów, 17. 12. — Przed sądem grodzkim w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko b. komisarycznemu prezydentowi Tarnowa p. Marszałkiewiczowi z oskarżenia b. wiceprezydenta dr. Sylbigera o zarzut oszczerstwa.

Dr. Sylbiger uczuł się obrażony rozsiewaniem wieści przez p. Marszałkiewicza jakoby on obiecał 300 dolarów łapówki b. prezydentowi miasta za wydzierżawienie miejskiego „Zakładu Czyszczenia Miasta" Żydowi Neumanowi. Niewątpliwie na mocy tych wersyj dr. Sylbiger nie został ponownie wiceprezydentem Tarnowa. Obrońca wniósł o przesłuchanie świadka Neumana na okoliczność, że dr. Sylbiger istotnie obiecał 200 dolarów na B. B. W. R. w Tarnowie, o ile uzyska od miasta tę dzierżawę.

Oskarżony powołał nowych świadków, b. starostę dr. Doellingera, dr. Załuskiego, senatora Lipińskiego, dr. Szalitę, Żyda, i inż. Okonia. Rozprawie przewodniczył dr. Kwiatkowski; bronił oskarżonego dr. Rozwadowski.

Nawet losu nie kupuj u Żyda

Lekarz z Świecia wygrał los, lecz właściciel kolektury — Żyd nietylko mu nie wypłacił, lecz zrobił na swego klienta doniesienie do prokuratora — Sąd uniewinnił lekarza

Poznań, 16. 12. W Lublinie przy ul. Kapucyńskiej 3, mieści się olbrzymi kantor wymiany, własność Żyda Morajne Majlicha. Firma ta wybudowała własny gmach w Lublinie i nosi obecnie nazwę „Uśmiech Fortuny", własność Michała Majlicha. Prowadzi ona równocześnie kolekturę loterji państwowej i otworzyła swoje oddziały w Bydgoszczy przy ul. Poznańskiej 1 i w Toruniu przy ul. Żeglarskiej 31.

Stałym klientem bydgoskiego oddziału tej kolektury był od dłuższego czasu dr. Artur Studziński, zamieszkały w Waldowie, pow. Świecie, który od ośmiu lat nabywał w tej kolekturze dwie ćwiartki losu nr. 99909. Kolektura wysyłała dr. Studzińskiemu losy pocztą, a dr. Studziński tą samą drogą przesyłał pieniądze za losy. Często dr. Studziński należność za losy płacił już po terminie ciągnienia.

2 czerwca 1936 r. kolektura jak zwykle przysłała dr. Studzińskiemu do jego mieszkania w Waldowie dwie ćwiartki losu nr. 99909, dołączając pismo z prośbą o przesłanie należności. Dr. Studziński w tym czasie był poza domem, gdyż wyjechał do Niemiec i wrócił dopiero w lipcu. Po powrocie z zagranicy dr. Studziński poszedł do kolektury celem uiszczenia zapłaty za przesłane mu losy. Kolektura odmówiła przyjęcia pieniędzy.

Wówczas dr. Studziński pieniądze te przesłał czekiem P. K. O., lecz i w tym wypadku kolektura pieniędzy nie przyjęła. Okazało się bowiem, że w czasie pobytu dr. Studzińskiego zagranicą na los nr. 99909 padła wygrana w wysokości 25.000 zł. Kolektura zażądała od dr. Studzińskiego zwrotu losów twierdząc, że nie jest on ich właścicielem, bo należności przed terminem ciągnienia nie uiścił i wystąpiła do prokuratora z oskarżeniem dr. Studzińskiego o przywłaszczenie tych losów.

Prokuratura wygotowała akt oskarżenia i dr. Studziński stanął przed sądem okręgowym w Grudziądzu, który go jednak uniewinnił. W dniu dzisiejszym odbyła się rozprawa apelacyjna przed sądem apelacyjnym w Poznaniu, który wyrok sądu w I instancji zatwierdził, odsyłając Żyda Majlicha z jego skarżeniem na drogę prywatnego procesu. Los, o który się toczy proces został zrealizowany i złożony w depozycie generalnej dyrekcji Loterji Państwowej w Warszawie.

Aplikant Siemaszko w szpitalu więziennym

Cieszyn, 17. 12. Dowiadujemy się, iż przybywający obecnie w więzieniu cieszyńskim działacz Stronnictwa Narodowego, aplikant adwokacki, p. Napoleon Siemaszko, b. więzień Berezy, został umieszczony w szpitalu więziennym, bowiem stan jego zdrowia (choroba wątroby) pogorszył się i wymaga leczenia szpitalnego.

Przy tej okazji przypominamy, iż na podania obrońców, poparte świadectwami lekarskiemi, stwierdzającemi konieczność leczenia wątroby p. Siemaszki w innych warunkach niż dział odmowne.

Tymczasem fakt umieszczenia p. Siemaszki w szpitalu więziennym i zastosowanie djety potwierdza znowu niezbędność leczenia p. Siemaszki w normalnych warunkach, gdyż w naturze rzeczy nie może dać nawet szpital więzienny.

P. Siemaszko oczekuje na wynik rozprawy kasacyjnej, która została wyznaczona w Sądzie Najwyższym na dzień 28 stycznia 1937 r.

P. Siemaszko został skazany na 3 lata więzienia i od lutego b. r. przebywa stale w więzieniach, nasamprzód w łódzkim, potem sieradzkim, mokotowskim, a obecnie cieszyńskim.

„Co się dzieje w Kaliszu?"

Prasa żydowska donosi, że w środę poseł Sommerstein interwenjował u wiceministra spraw wewnętrznych p. Kaweckiego w sprawach, dotyczących bezpieczeństwa ludności żydowskiej.

W ministerstwie spraw wewnętrznych interwenjowali także przedstawiciele centrali związków kupców w osobach dyr. inż. Seidemana i Kobrynera w sprawie rozwoju teroru ekonomicznego wobec Żydów w Kaliszu. Zdaniem ich, sytuacja kupiectwa żydowskiego w Kaliszu przedstawia się w związku z olbrzymiemi rozmiarami akcji bojkotowej wręcz rozpaczliwie.

Jak wiadomo, na terenie Kalisza ożywioną akcję na terenie życia gospodarczego prowadzi Stronnictwo Narodowe, uświadamiając społeczeństwo polskie o niebezpieczeństwie żydowskiem i konieczności popierania swoich. Akcja ta jest oczywiście najzupełniej legalna.

Gwałt, podnoszony przez Żydów, dowodzi, że jest ona także skuteczna.

Kto to jest?



W krajowym zakładzie opieki społecznej w Chojnicach, przebywa nieznana głuchoniema, którą napotkano tam w dn. 25 maja r. b. błąkającą się bez celu. Jest ona wzrostu 1,41 m, ciemnoblondynka, o wysokiem czole i niebieskich oczach, wyznania rzymsko - katolickiego. Zwraca uwagę krótki zadarty nos i podwójny podbródek, oraz szerokie usta. Dotychczasowe poszukiwania przeprowadzone w celu rozpoznania przedstawionej na zdjęciu głuchoniemej, pozostały bez wyniku. (R-r)

Rokowania handlowe polsko-rumuńskie

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj rozpoczęły się rokowania handlowe polsko-rumuńskie, które będą zakończone w poniedziałek. (w)

Włamanie w Kalwarji

Wadowice. (Tel. wł.) Jednej z ubiegłych nocy dopuszczono się włamania w Banku Mieszczańsko-Ludowym w Kalwarji. Włamywacze przy pomocy „raka" rozpruli kasę ogniotrwałą w formie litery „U" i w ten sposób dostali się do wnętrza.

Łupem kasiarzy padło 585 zł w gotówce oraz obligacje różnych pożyczeń państwowych i papiery wartościowe na 3.500 złotych. Za kasiarzami policja wszczęła pościg. (R-r)

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 17. 12. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l, 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie stałe)	19,25— 19,50
Pszenica (Usposob. spokojne)	24,50— 24,75
Jęczmień browarowy	23.50— 25.50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	20.00— 20,25
Jęczmień 667—676 g/l.	21.00— 21,25
Jęczmień 700—715 g/l.	22.25— 23.00
Usposobienie spokojne.	
Owies	16,00— 16,50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	29,00— 29,25
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	28,50— 28,75
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	26,75— 27,25
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	19.50— 20,00
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	17,75— 18,25
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	40,25— 41,25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	39.25— 39.75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	37,75— 38,25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	37,25— 37,75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	36,25— 36,75
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	35.25— 35,75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	34,50— 35,00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	31,50— 32,50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	27.50— 28.50
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	21,00— 22.00
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	18.00— 19.00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	13,25— 13,75
Otręby pszenne grube stand.	13,25— 13,75
Otręby pszenne średnie stand.	12.25— 13.00
Otręby jęczmienne	13,75— 15,00
Rzepak zimowy	45.00— 46.00
Siemię lniane	41,00— 44,00
Gorczyca	30.00— 33.00
Groch Wiktorja	20,00— 24.00
Groch Folgera	22.00— 24,00
Mak niebieski	60,00— 64.00
Koniczyna czerwona surowa	90,00—110,00
Koniczyna czerw. 95—97% czyst.	115.00—125.00
Koniczyna biała	90,00—135.00
Ziemniaki fabryczne za kilo %	19½
Makuch lniany w taflach	20.75— 21.00
Makuch rzepak. w taflach	16.50— 16,75
Makuch słon. w taflach 42—43%	22.00— 23.00
Słoma pszenna luzem	2,30— 2,55
„ pszenna prasowana	2,80— 3,05
„ żytnia luzem	2.40— 2.65
„ żytnia prasowana	3,15— 3.40
„ owsiana luzem	2.65— 2.90
„ owsiana prasowana	3,15— 3,40
„ jęczmienna luzem	2,30- 2,55
„ jęczmienna prasowana	2,80 - 3,05
Siano zwykłe luzem	4.50— 5.00
„ zwykłe prasowane	5,15— 5,65
„ nadnoteckie luzem	5,40— 5.90
„ nadnoteckie prasowane	6,40— 6,90

Ogólne usposobienie spokojne.

Szajka „porywaczy ludzi" grasowała w Łodzi

Szefem porywaczy był znany w Łodzi bogaty Żyd — Szajka uprowadziła syna bogatego przemysłowca, żądając pół miljona zł i grożąc w razie odmowy zatrzeleniem uprowadzonego

Łódź, 18. 12. Policja łódzka zlikwidowała szajkę „porywaczy ludzi", zorganizowaną na wzór amerykańskich kidnaperów.

Organizatorem bandy był znany w Łodzi Żyd, właściciel nieruchomości Henoch vel Henryk Baruch (Traugutta 11), posiadający willę w Andrespolu pod Łodzią. Ofiarą pierwszego występu łódzkich kidnapperów padł 25-letni Binem Budyner, syn bogatego łódzkiego przemysłowca Szłojme Budynera, byłego senatora (6 Sierpnia nr. 4). Szłojme Budyner jest współwłaścicielem firm przemysłowych: Jarociński, Hirszberg i Birnbaum i pozatem posiada szereg nieruchomości w Łodzi. Binem Budyner, jedyny syn, zatrudniony był jako prokurent w firmie Jarociński (Targowa 28).

Wieczorem 16 bm. o godzinie 19, wciągnięty przez Barucha do szajki szofer Feliks Belczyński, oczekiwał z taksówką nr. 273 przed fabryką Jarocińskiego. Budyner wyszedłszy z fabryki wsiadł do tej taksówki, niczego nie podejrzewając.

Przy zbiegu ul. Głównej i Wodnego Rynku dwaj członkowie bandy Karol Bucholc i Stanisław Olszewski obezwładnili Budynera i wraz z szoferem Belczyńskim wywieźli do willi szefa bandy Barucha w Andrespolu. Tam Budynera zmuszono do napisania listu do rodziców, w którym zaznaczyć musiał, że w razie niezapłacenia przez rodziców okupu, porywacze go zastrzelą. Niezależnie od tego bandyci napisali list do Szlojmy Budynera, żądając wypłacenia za syna okupu w kwocie pół miljona złotych. Gdyby okup nie był wpłacony do godziny 13 dnia 17 bm., zagrożono zastrzeleniem porwanego.

Stary Budyner bawi obecnie zagranicą. Bandyci, wiedząc o tem, liczyli na to, że matka w obawie o życie jedynaka da się sterroryzować i bez sprzeciwu okup wypłaci. Powiadomiona o uprowadzeniu policja zarządziła obławę i przytrzymała Bucholca i Olszewskiego, którzy kontynuowali rokowania o okup w drodze telefonicznej. Po ujęciu dwóch pierwszych kidnapperów oddział policji niezwłocznie udał się do Andrespola, gdzie we willi Barucha znaleziono uwięzionego młodego Budynera, którego uwolniono. Równocześnie aresztowany został Baruch i Belczyński, którzy pilnowali więźnia, uzbrojeni w rewolwery.

Jak się okazało, porwany odniósł jedynie zewnętrzne okaleczenia twarzy i głowy w czasie szamotania się z porywaczami. Szefa porywaczy, Barucha i trzech jego podwładnych osadzono w więzieniu.

Ten wypadek, nienotowany dotychczas w kryminalnej kronice polskiej, wywołał w sferach zamożniejszych łódzkich Żydów ogromne zaniepokojenie w obawie przed naśladowcami.

Argumenty p. Mincberga w świetle prawdy

W przemówieniu swem w Sejmie w dniu 2 grudnia r. b. poseł żydowski Mincberg powiedział m. in. (cytujemy za „Naszym Przeglądem"):

„W „Robotniku Piotrkowskim" czytamy, że w szkole im. „Jadwigi" ksiądz na lekcji religji oświadczył, że w Polsce z Żydami należy zrobić to samo, co zrobił Faraon w Egipcie: starszych brać do ciężkich robót, a dzieci wymordować".

Ile jest prawdy w tem powiedzeniu posła Mincberga, wykazuje poniższe oświadczenie kierownictwa szkoły im. Królowej Jadwigi w Piotrkowie, umieszczone w prasie piotrkowskiej i złożone w miejscowym inspektoracie szkolnym:

„Nie można milczeć, gdy się dzieje krzywda. W dniu 12 listopada rb. w szkole im. Królowej Jadwigi w Piotrkowie jedna z pp. nauczycielek powiadomiła mnie, że uczennica kl. V rozdała koleżankom ulotki treści antyreligijnej. Prosiłem więc p. wychowawczynię tej klasy o skonfiskowanie ulotek, a ks. prefekta o omówienie z dziećmi tej sprawy na najbliższej lekcji religji, co też zostało wykonane. Insynuowanie zaś ks. prefektowi agitacji wśród dzieci do zabijania Żydów jest kłamstwem. Ks. prefekt mówił o Żydach, ale w zakresie programu szkolnego, zatwierdzonego przez władze szkolne.

„Oświadczenie powyższe daję nie dlatego, aby polemizować z „Robotnikiem Piotrkowskim", ale dlatego, aby wyjaśnić rodzicom, że droga do wszelkiej akcji na terenie szkoły prowadzi przez inspektorat szkolny i kancelarję kierownika, w żadnym jednak wypadku szkoła nie może być miejscem werbowania członków do jakiejś z sekt religijnych, gnieżdżących się w naszym mieście, ani dzieci szkolne również nie mogą być pośrednikami w tej akcji, jak to było w dniu 12 listopada rb., dziewczynka bowiem zeznała, że ulotki otrzymała w domu z poleceniem obdzielenia nimi koleżanek. Kierownictwo Szkoły". (KAP)

Opinja o siedmiu osobach w Zgierzu

List miejscowego koła P. O. W. do „wpływowej osoby" — Interpelacja na posiedzeniu Rady miejskiej — Zawieszenie sekretarza zarządu miejskiego

Zgierz, 17. 12. Przed kilku dniami do wiadomości publicznej dotarła treść listu, wysłanego do zarządu okręgowego P. O. W., przez tutejszy oddział tej organizacji.

W liście tym, prócz korespondencji organizacyjnej znajdował się wykaz siedmiu osób, zajmujących stanowiska w samorządzie, szkole powszechnej nr. 1 i fabryce chemicznej „Boruta" z wyrażeniem opinji o ich poglądach politycznych, prowadzeniu się, moralności itd. Opinje te były tego rodzaju, iż szkalowały one w sposób najgorszy, niesprawiedliwy i krzywdzący osoby, znajdujące się na tej „liście proskrybowanych". Efekt tego listu mógłby być dla nich bardzo przykry w wypadku wyciągnięcia konsekwencyj z tych „opinij" bez stwierdzania faktów.

List ten (L. 171/36 z 9 listopada b. r.) podpisany przez prezesa tut. oddziału P. O. W., p. Antoniego Michałowskiego, kierownika oddziału Ubezpieczalni Społecznej w Zgierzu, oraz przez sekretarza zarządu miejskiego p. Andrzeja Dynowskiego. List skierowany był do jednego z członków zarządu P. O. W., osoby bardzo „wpływowej" i piastującej dość wysokie stanowisko.

Społeczeństwo miejscowe, powiadomione o tym fakcie, oburzone jest w najwyższym stopniu i łączy sprawę listu — donosu ze zwolnieniem szeregu osób z pracy w fabryce chemicznej „Boruta". Sprawę tę obszernie referowaliśmy w „Orędowniku".

Niezależnie od tego klub Obozu Narodowego i klub radnych socjalistycznych na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej zażądał od magistratu Zgierza, aby wyjaśnił tę tak bardzo przykrą sprawę w punktach z zarządem miejskim związanych.

W efekcie dnia 14 bm. sekretarz zarządu miejskiego p. Teodor Szumacher, zatrudniony w wydziale wojskowo - administracyjnym i meldunkowym (gdzie miał całkowitą swobodę wglądu w personalja poszczególnych osób) został zawieszony w urzędowaniu.

Zdrowa opinja Zgierza oczekuje urzędowych wyjaśnień tej sprawy i ukarania winnych.

Grube ryby komunistyczne przed sądem

Dobrane towarzystwo: „Stefek", Kotek, Josif, Liba i Josek — Wynik akcji policji śledczej — Rozprawa

Łódź, 18. 12. — W połowie lipca br. policja łódzka powiadomiona została w drodze poufnej, że do Łodzi wysłany został z centrali komunistycznej specjalny wysłannik z misją objęcia stanowiska sekretarza okręgowego komitetu Komunistycznej Partji Polskiej.

Zarządzono obserwacje na zasadzie rysopisu, podanego w informacjach, i stwierdzono, że wysłannikiem tym jest 32-letni Stefan Misiaczek, karany już poprzednio w Łodzi, Warszawie i Płocku za działalność komunistyczną, a występujący pod pseudonimem partyjnym "Stefek" albo "Wilhelm".

Stwierdzono, że Misiaczek ulokował się w mieszkaniu Alfredy Przybylak (Dzika 39), z którą jeszcze poprzednio żył w bliższych stosunkach. Misiaczek porozumiewał się ze znanym komunistą, poprzednio również karanym Kamilem Kotkiem, który też w tym czasie zjawił się w Łodzi i zainstalował się u swego brata przy ulicy Łagiewnickiej 25. Ustalono, że Kotek delegowany był przez centralę na stanowisko kierownika techniki okręgowej KPP w Łodzi.

Obserwacje trwały do 16 sierpnia br. W tym czasie zauważono, że zjawił się inny delegat centrali KPP, którym — jak to stwierdzono — był Josif Passini, obywatel szwajcarski, karany za komunizm i wydalony z granic Polski jako uciążliwy cudzoziemiec. Okazało się, że centrala KPP, mając obawy o los Misiaczka, dała mu już rozkaz wyjazdu do innego okręgu, a Passini delegowany był jako nowy sekretarz okręgowy KPP w Łodzi. Dalej stwierdzono, że wraz z Passinim przybyli Liba Holc i Josek Szylinger jako technicy okręgowi.

W dniu 16 sierpnia br. Misiaczka obserwowano, jak gościł w mieszkaniu siostry swej narzeczonej Przybylakówny, Heleny Błaszczyk (Sierakowskiego 86). Policja wkroczyła do mieszkania i zatrzymała Misiaczka, Przybylakównę i Błaszczykową. Znaleziono kartkę ze skrótem adresu technika Kotka przy ul. Łagiewnickiej 25 i 180 złotych rzekomo własność Błaszczykowej. Ta ze swej strony przeczyła, żeby miała taką sumę w domu. Po ujęciu Misiaczka i Kotka i zebraniu dowodów, policja prowadziła obserwację w dalszym ciągu i dnia 25 sierpnia br. zatrzymała przy ul. Łagiewnickiej drugi sztab okręgowy KPP w osobie Passiniego, Szylingera i Liby Holc.

Wszyscy pięcioro, a więc Misiaczek, Kotek, Passini, Liba Holc i Szylinger, zasiedli w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi. Do winy i udziału w partji komunistycznej nie przyznali się. Na rozprawę powołano szereg świadków.

W wyniku rozprawy sąd okręgowy skazał 32-letniego Stefana Misiaczka na 5 lat więzienia, 40-letniego Józefa Passina i 26-letnią Libę Holc po 4 lata więzienia, oraz 31-letniego Joska Szylingera na 3 lata więzienia. Piąty oskarżony Kotek został uniewinniony.

Żydy jajami przepędziły Żyda

Niezwykła awantura na zebraniu studentów żydowskich

Warszawa. (Tel. wł.) W żydowskim domu akademickim przy ul. Namiestnikowskiej wybuchła wielka awantura.

Poseł Sommerstein miał wygłosić odczyt o sytuacji posłów żydowskich. Niestety w stronę mównicy rozległy się wołania: „U nas pan nie będzie gadał, idź pan na Wiejską, gadaj pan do sjonistów. Jedź pan tańczyć do Lwowa". Jednocześnie poszły w ruch zgniłe jaja i wybuchł ogromny tumult. Poseł Sommerstein usiłował uspokoić młodzież żydowską, a gdy mu się to nie udało, opuścił salę.

Demonstrację zorganizowała lewica żydowska. (w.)

Zjazd Z. N. P.

Płock, 17. 12. Związek Nauczycielstwa Polskiego w myśl uchwał Zarządu Głównego, zwołuje zjazdy powiatowe, aby na nich obradować i uchwalać to co już „góra" zadecydowała. Odbył się ubiegłej niedzieli podobny zjazd powiatowy członków Z. N. P. na który przyjechał delegat zarządu głównego, zaproszono gości z pośród socjalistów, a nawet p. Kępczyńskiego, prezesa miejscowych P. P. S. posadzono na miejscu honorowym, lecz prasy i niewygodnych pominięto. Nic dziwnego „twórczo pracować" umią tylko zwolennicy „frontu ludowego".

Ciekawe nad jakimi prawami radzono?! Z całą pewnością nie nad tym, aby dopomóc w chwalebnych a skutecznych wysiłkach Polskiej Macierzy Szkolnej, o nie! raczej, aby za wszelką cenę nie dopuścić do poparcia P. Macierzy Szkolnej przez władze państwowe. Na duchowieństwo katolickie ruszono ławą (ani słóweczka o rabinach żydowskich — to jest „Tabu"), a wiadomo jak wrogo się Z. N. P. ustosunkowuje do organizacyj Akcji Katolickiej.

Dębica przeciw żydo-komunie

Dębica, 16. 12. — W ubiegłą niedzielę odbyło się w dużej sali „Sokoła" publiczne zebranie dla kobiet, zwołane przez Stronnictwo Narodowe. W zebraniu wzięło udział z górą 800 osób. Zebraniu przewodniczył kierownik powiatowy p. Krzemień, który udzielił głosu pp. inspektorowi Sobieckiemu z Krakowa i Więckowskiemu z Drohobycza. Przemówienia przyjmowane były z żywiołowym entuzjazmem.

Po przemówieniach uchwalono rezolucję, występującą przeciw bezbożniczym poczynaniom pewnych sfer nauczycielskich i postanawiającą bojkot wszystkiego, co żydowskie.

Odśpiewaniem Roty zebranie zakończono.

Zbrodniczy ojciec

Kraków, (Tel. wł.) W listopadzie b. r. przywieziono do szpitala św. Ludwika 3-miesięczną Elidę Jurkównę, u której lekarze stwierdzili poparzenie kwasem solnym jamy ustnej i gardła. Zbrodniczego czynu dokonał, jak się okazało, ojciec nieszczęśliwego dziecka (które na drugi dzień zmarło), Jan Augustyn Jurek, robotnik, liczący lat 24. Po dokonaniu zbrodniczego czynu zbiegł on i dopiero w tych dniach udało się go ująć władzom policyjnym i osadzić w areszcie.

Kłęby mgieł nad Bałtykiem

Puck (PAT). Na wybrzeżu polskim nadal utrzymuje się wiatr południowy. Nastąpiło znaczne ocieplenie, przyczem opary mgieł nadal kłębią się nad Bałtykiem, utrudniając żeglugę. Temperatura morza utrzymuje się na 4 stopniach powyżej zera, natomiast zatoki puckiej na 0 stopniach.

Młodzież w niebezpieczeństwie

Pod takim tytułem pojawił się w „Dzienniku Urzędowym" kuratorjum krakowskiego artykuł naczelnika wydziału tegoż kuratorjum p. Gałeckiego, bijący na alarm z powodu coraz liczniejszych objawów niekarności i demoralizacji młodzieży szkolnej. Czytamy między innemi:

„Obniżenie kultury towarzyskiej i obyczajowej wśród dzisiejszej młodzieży staje się zastraszające. Kto obserwuje uczniów i uczenice w ich wzajemnem obcowaniu koleżeńskiem, kto słyszy, jakich zwrotów używają w rozmowie, lub widzi, jak zachowują się w miejscach publicznych: na ulicy, w parkach, w wagonach kolejowych, na wystawach, wycieczkach itp., ten nabiera smutnego przeświadczenia o triumfie bezprzykładnego niekiedy chamstwa, a w każdym razie rażącej brutalności, które kulturalnie dziesiątkują szeregi naszej młodzieży..."

A dalej czytamy znowu takie smutne stwierdzenia:

„Wałęsanie się po ulicach niekiedy do późna w noc; przebywanie na dworcach lub parkach w godzinach pracy szkolnej; przyglądanie się nieodpowiednim programom kinowym; plaga kradzieży; zarówno chłopcy jak i dziewczęta przedwcześnie żyją pełnią życia płciowego, ponosząc wszelkie i niestety smutne tego zjawiska konsekwencje...

„Rozkładowy czynnik naszej epoki, czerwony upiór, dąży do pozyskania dusz młodzieży za wszelką cenę. Rzuca ponętnemi hasłami walki z przesądami, z religją, rzekomą obłudą obyczajową i towarzyską. Brońmy naszych chłopców i naszych dziewcząt; nie są oni bowiem ani źli, ani tembardziej gorsi od nas, gdy byliśmy młodzi. Są jednak narażeni na większe od nas niebezpieczeństwo i mają przed oczyma gorsze przykłady..."

Dosłowne te cytaty z artykułu jasno i wyraźnie przedstawiają grozę niebezpieczeństwa. I nie łudźmy się. To nietylko Kraków. Podobne uwagi czytaliśmy o młodzieży warszawskiej, to samo stwierdzono na wileńskim zjeździe przed trzema miesiącami, gdzie zabierali głos przedstawiciele sfer katolickich ze wszystkich dzielnic. Winy tego stanu widzi p. Gałecki więcej w domu, niż w szkole, więcej w ujemnym wpływie środowiska pozaszkolnego, w cechach powojennego społeczeństwa i jego nagminnych niedomagań.

Jest niewątpliwie w tych twierdzeniach dużo słuszności. Ale brak tu rzeczy — zdaje się — najważniejszej. W tym szeregu przyczyn na czołowem miejscu umieścić trzeba stanowczo system, panujący nad szkołą doniedawna, przez szereg lat. On to przedewszystkiem ponosi winę i odpowiedzialność za zło i niedomagania naszego szkolnictwa.

Pozbawiono przecież nasze szkolnictwo ogromnej ilości sumiennych, doświadczonych, nieraz bardzo wybitnych pedagogów tak w administracji szkolnej, jak i w samej szkole, z przyczyn — wiadomo jakich. Przez szereg lat panowała w szkole atmosfera strachu i niepewności, bo o losie nauczyciela decydowała nie jego fachowa praca, ale zupełnie inne „wartości". Co roku prawie zmieniała się moda pedagogiczno-metodyczna.

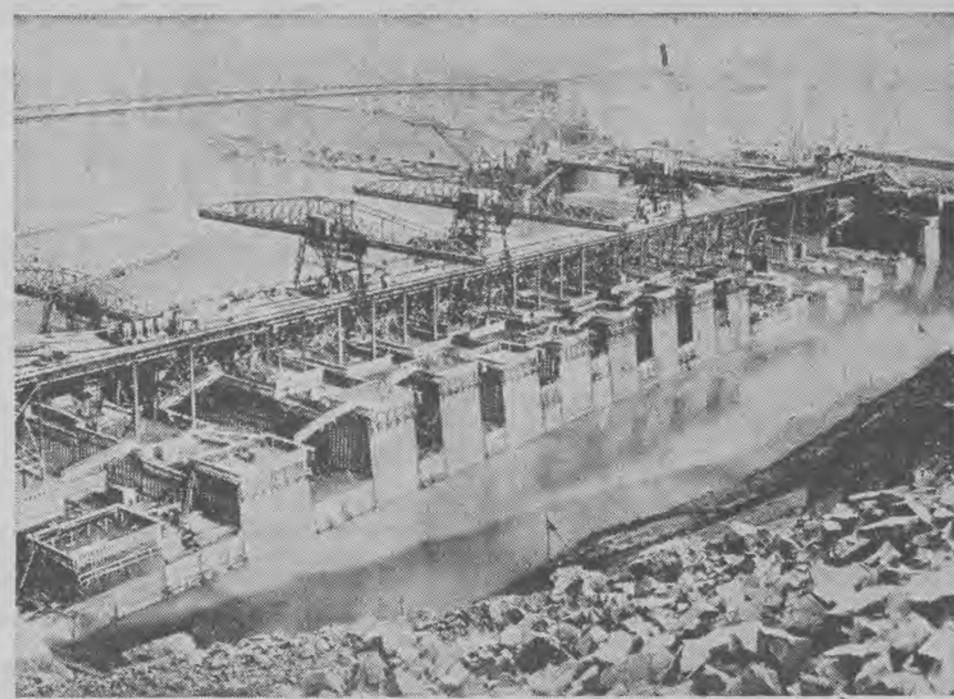
Młodzież odbierano zpod wpływu dyrektora i nauczycieli, oddając ją w ręce różnych „obywateli" ze „Straży Przedniej". Nakazywano tworzenie organizacyj, kółek i kółeczek, aby się młodzież „wyżywała". Dom stracił kontrolę nad dzieckiem, bo przecież prawie każde popołudnie zajmowała dla siebie pokolei jakaś organizacja. Moda nakazywała wydawanie pisemek szkolnych i międzyszkolnych, w których poza częstą, zwykłą grafomanją ukazywały się artykuły schlebiające młodzieży, a pełne krytyki i obniżania powagi starszego społeczeństwa, bo na młodzież teraz czas przychodzi, ona dopiero pokaże, co potrafi itd. itd. Jednem słowem, podkopywano nieraz nawet celowo autorytet szkoły, nauczyciela i domu. Czyż więc można się dziwić, że tego rodzaju metody wychowawcze, stosowane przez różnych młodych panów od zielonego stolika, takie owoce dzisiaj przynoszą?

Jak przeciwdziałać złu? Poprostu usunąć główne przyczyny, które do tego stanu doprowadziły. A więc musi wrócić i zapanować wśród nauczycieli ta pewność, że w swej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy mają za sobą poparcie życzliwej i sprawiedliwej władzy szkolnej, która nie da na siebie wpływać żadnym postronnym, z szkołą nic wspólnego nie mającym czynnikom. Musi wrócić do szkoły karność, która pomoże młodzieży w opanowywaniu samej siebie. Musi dom zająć się swemi dziećmi, zainteresować się tem, co one robią, gdzie chodzą, z kim się bawią, co czytają i przy wskazówkach szkoły zorganizować im odpowiednie godziny pobytu w domu. Musi ze szkoły zniknąć przerost organizacyj, obchodów i różnych sztucznych „podejść" wychowawczych.

Pomóc wreszcie musi i całe starsze społeczeństwo. Jeśli młodzież spotka się przy nieodpowiedniem zachowaniu się na miejscu publicznem z potępieniem starszych, wyrażonem bodaj spojrzeniem albo słowem nagany, na pewno po kilku takich wypadkach strzec się będzie i uważać na siebie.

Oczywiście, najtrudniej o to ostatnie, t. j. o reakcję starszych. Przeciwnikami będą tutaj: wygoda, lenistwo, niechęć do narażania się na ewentualną impertynencję ze strony skarconego sztubaka, bo i to jest możliwe. Ale to już trudno. Rzeczy poważne nigdy w osiąganiu nie są łatwe, jednak muszą być zrobione. A ratunek naszej młodzieży jest chyba rzeczą bardzo poważną i wszystkich obchodzi. Gdy wytworzy się zwarta opinja starszych przeciw wybrykom, przeciw obecności niedorosłej młodzieży na dancingu czy na niedozwolonym filmie, to nagana wyjdzie nie z jednych ust, ale z wielu, a wtedy następstwem będzie nie sprzeciw, lecz poddanie się i zmiana postępowania.

Młodzież nasza nie jest zła, trzeba z nią tylko umiejętnie i konsekwentnie postępować.



W miejscowości Spokane, w Ameryce północnej, buduje się obecnie wielką tamę dla ujęcia w karby rzeki Columbia. Tama ta rozmiarami swemi przewyższy wykończoną niedawno gigantyczną tamę w Boulder - City.

Interwencja w sprawie aresztowanych studentów

Zwolniono 4 osoby, w więzieniu przebywa jeszcze 11 studentów

Warszawa, 17. 12. Śledztwo w sprawie blokady studentów Uniwersytetu Warszawskiego trwa nadal. Codziennie są przesłuchiwani kolejno uwięzieni uczestnicy blokady.

Ranny w głowę przez bojówkę komunistyczną, student U. W., p. Jan Barański, został już przeniesiony ze szpitala więziennego na Pawiaku do celi więziennej w areszcie centralnym — przy ul. Daniłłowiczowskiej, gdzie przebywa w areszcie tymczasowym wraz ze wszystkimi oskarżonymi 9-cioma studentami i 6-cioma robotnikami.

Rodziny i obrońcy aresztowanych zabiegają o zmianę środka zapobiegawczego wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Ponieważ mija już trzy tygodnie od uwięzienia studentów — uczestników blokady U. W., przeto należy sądzić, iż śledztwo ma się ku końcowi i że w najbliższych dniach zapadną decyzje o zmianie środka zapobiegawczego.

Warszawa. (Tel. wł.) Trzej adwokaci stołeczni interwenjowali u władz sądowo-śledczych w sprawie zmiany środka zapobiegawczego wobec studentów, osadzonych w areszcie z powodu blokady uniwersytetu. W ciągu tego tygodnia zwolniono jeszcze cztery osoby, tak, że w więzieniu przebywa nadal 11 osób.

Ranny w głowę przez bojówkę frontu ludowego student Barański został przewieziony ze szpitala więziennego do celi więziennej w areszcie centralnym przy ul. Daniłowiczowskiej. (w)

„Piłem, aby zagłuszyć sumienie..."

Zeznanie oskarżonego Kubuszewskiego w procesie o nadużycia w pomorskim woj. urzędzie rozjemczym

Toruń (z). W ciągu pierwszego dnia rozprawy przeciw Aleksandrowi Kubuszewskiemu o nadużycia w wojurzędzie rozjemczym zeznawał oskarżony.

Kubuszewski przyznał się do dokonania sprzeniewierzenia kwoty 22.287,70 zł, lecz nie mógł wytłumaczyć, gdzie podziało się 7 296,70 zł.

Ciekawy dialog wywiązał się pomiędzy prok. Waleckim a oskarżonym.

Na zapytanie, jakie pobudki kierowały oskarżonym w sprzeniewierzeniu tylu tysięcy złotych, oskarżony tłumaczył się chorobą żony, oraz własnemi długami. Sprawy te pochłonęły jedna 6 druga 8 tysięcy złotych.

— A co oskarżony zrobił z resztą pieniędzy?

— Piłem, chcąc zagłuszyć sumienie.

— Więc aż tyle wódka kosztowała?

— Piłem nie sam, lecz z innymi, którzy umieli wykorzystać moją słabość. (Kubuszewski obracał się wyłącznie w kołach działaczy woj. sekretarjatu BBWR — przyp. red.).

Na zapytanie prokuratora o stosunek do przełożonych, oskarżony przyznaje się do pełnego do nich zaufania.

Kubuszewski informuje dokładnie sąd, że suma przez niego sprzeniewierzona wynosi właśnie 22.287 zł, nie przyznaje się natomiast do dalszych 7.960 złotych.

Sąd postanowił zbadać wszystkie pozycje, do których oskarżony nie przyznał się. Dziś też rozpoczęło się przesłuchiwanie dalszych świadków.

Urlop min. Grabowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Minister sprawiedliwości Grabowski wyjechał na kilkudniowy urlop świąteczny. (w)

Delegacja Bydgoszczy u premjera

Warszawa. (Tel. wł.) Premjer Składkowski przyjął w czwartek m. i. delegację miasta Bydgoszczy, prowadzoną przez posła Dudzińskiego. (w)

Skonfiskowane ulotki narodowe

Warszawa. (Tel. wł.) Władze administracyjne skonfiskowały plakat i ulotki, wydane przez komitet powiatowy Stronnictwa Narodowego z okazji rozpoczynającego się tygodnia świątecznego w handlu. (w)

Przyjazd Greisera?

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że prezydent senatu Greiser ma przybyć niebawem do Warszawy, aby podpisać nowy uzupełniający układ do umowy warszawskiej, zawartej w r. 1933. W ten sposób, zdaniem kół gdańskich, zatarg pomiędzy Polską a Gdańskiem uległby zakończeniu. (w)

Względne obroty przedświąteczne

Warszawa. (Tel. wł.) Sfery kupieckie nie są bynajmniej zachwycone dotychczasowym handlem przedświątecznym, który wcale nie jest większy, aniżeli w roku ubiegłym.

Zwracają uwagę, że bardzo wielu mieszkańców wyjeżdża na święta z Warszawy, udając się do letnisk podmiejskich. (w.)

Antyreligijne wystąpienia „Kurjera Porannego"

Konserwatywny „Czas" zwraca uwagę na artykuł p. Marji Jehanne-Wielopolskiej, zamieszczony w warszawskim „sanacyjnym" „Kurjerze Porannym", a stanowiący perfidny atak na Kościół i religję.

„Nie będziemy tu kwalifikować tych wywodów — oświadcza organ konserwatywny —. W „Czasie" niema bowiem zwyczaju używania zbyt silnych wyrażeń, które się poprostu cisną pod pióro. Natomiast pragniemy położyć nacisk na co innego. Bezecne fałsze i bluźnierstwa p. Wielopolskiej ukazały się w organie, który w szerokiej opinji uchodzi za organ prorządowy, a nawet, jeśli chodzi o niektóre resorty — za organ półoficjalny. W organie tym ukazują się enuncjacje ministrów, na jego łamach umieszczają swe artykuły wysocy i odpowiedzialni urzędnicy państwowi."

„Czas" sugeruje w dalszym ciągu, że stanowisko kierowniczych czynników „sanacyjnych" jest inne, niż „Kurjera Porannego". Ale jak w takim razie wyjaśnić występy tego pisma?

Co piszą inni

Istotna siła

Jest rzeczą ważną zdawać sobie sprawę, jakie istotne siły społeczno-polityczne czynne są w Polsce, a nie ulegać sugestji przelotnych grupek czy wystąpień. Pod tym względem ciekawe stwierdzenie daje przywódca socjalistyczny p. Niedziałkowski w „Robotniku".

Wspomniawszy o prasie t. zw. narodowo-radykalnej, podkreśla on, że „są to takie swawolne i niezdyscyplinowane oddziały „wolontarjuszy", hałasujących obok armji regularnej, którą stanowi siła masowa i realna ruchu narodowego — Stronnictwo Narodowe".

I dalej stwierdza p. Niedziałkowski:

„Kto ni stąd, ni zowąd zaczyna ludziom wmawiać, że fronda „ABC" akurat rozbije Stronnictwo Narodowe, że grupa „narodowo-radykalna" akademików warszawskich — to jakiś samodzielny, odrębny kierunek, zdolny do samoistnej roli w polskiem życiu, — ten poprostu odbiera tym ludziom trzeźwy pogląd na rzeczy.

„Bo realnie — my, przeciwnicy ruchu „narodowego", tego, co określamy, jako „faszyzm endecki", — mamy do czynienia w masach prawie wyłącznie tylko ze Stronnictwem Narodowem. To jest przeciwnik. Poza nim zaś, jak na pustyni: olbrzymia chmura piasku i zgiełk niesamowity; myślałbyś, że pędzi korpus kawalerji, a tymczasem, gdy piasek opadnie, ujrzysz dziesięć wielbłądów i ośmiu wrzeszczących Beduinów"

Uwagi te warto zanotować, zwłaszcza, że pochodzą od zaciętego przeciwnika Stronnictwa Narodowego.

Grudzień **18** Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Suchy dz., Gracjana b.
Sobota: Suchy dz., Urbana p.
Kalendarz słowiański
Piątek: Wazemira
Sobota: Mścigniewa
Słońca: wschód 7,59 zachód 15,40
Długość dnia 7 g. 41 min.
Księżyca: wschód 10,22, zachód 20,50
Faza: 4 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kohna (Żyd) — Pl. Kościelny 8, Charemzy — Pomorska 12, Wagnera — Piotrkowska 67, Zajączkiewicza — Żeromskiego 37, Gorczyckiego — Przejazd 59, Epsztajna (Żyd) — Piotrkowska 225, Szymańskiego — Przędzalniana 75.

Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Teatr Miejski — „Skąpiec".
Teatr Popularny — „Wesele".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „W cieniu samotnej sosny".
Corso — „Kapitan Blood".
Capitol — „Burzliwa młodość".
Mimoza — „Tajemnica czarnego pokoju".
Oświatowy-Słońce — „Za chwilę szczęścia" i „Szalony porucznik".
Przedwiośnie — „Cały Paryż śpiewa"
Palace — „Mój pan mąż".
Rialto — „Godzina pokusy".
Ikar — „Wielki plan".
Stylowy — „Rotmistrz v. Werffen".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 17 grudnia 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 3,6 st., najniższa plus 0,3 st. Barometr: 745, tendencja: stan stałego ciśnienia, umiarkowane wiatry zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W dalszym ciągu pogoda zmienna rano mglisto, w dzień przejaśnienia, temperatura około plus 3 stopni, przelotne deszcze.

KOMUNIKATY

Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Dziś i dni następne cieszące się niezmiennem powodzeniem „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego. W przygotowaniu „Pastorałki" Leona Schillera.

Występy Ludwika Solskiego w Teatrze Miejskim. Dziś, w piątek premjera kapitalnej komedji Moliera „Skąpiec", w której największą sensacją są występy mistrza Solskiego kreującego popisową rolę Harpagona. Będzie to prawdziwy koncert gry tego wielkiego artysty, który tez wyreżyserował „Skąpca". Dekoracje Bolesława Kudewicza.

Popularny poranek w Teatrze Miejskim po cenach najniższych. W niedzielę o godz. 12 w poł. odbędzie się w Teatrze Miejskim popularny poranek dla najszerszych sfer naszego miasta. Dana będzie po raz 31 rewelacja Wernera „Ludzie na krze", w premjerowej obsadzie.

Uroczystości skargowskie w Łodzi. W roku bież. przypada 400-letnia rocznica urodzin księdza Piotra Skargi, Złotoustego Kaznodziei i Wieszcza Narodu. Dla upamiętnienia tej chwili w dniu 20 grudnia r. b. (niedziela) odbędą się w Łodzi uroczystości Skargowskie. Program uroczystości obejmie: w dniu 20 grudnia, o godz. 10 rano pontyfikalną mszę św. w kościele Katedralnym św. Stanisława Kostki, po skończeniu której zostanie wygłoszone okolicznościowe kazanie. O godz. 19,30 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 odbędzie się reprezentacyjna akademja, w czasie której referat „O Księdzu Skardze" wygłosi J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynarjusz diecezji Łódzkiej.

Odczyt Czerwonego Krzyża. Staraniem Sekcji Odczytowej oddziału Łódzkiego P. C. K. w niedzielę, dn. 20. b. m., o godz. 12,30 w sali P. C. K. przy ul. Piotrkowskiej 203/205 p. nacz. Edward Rosset wygłosi odczyt n. t. „Oblicze demograficzne Łodzi". Wstęp bezpłatny.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. W dniu 18. b. m., o godz. 21 w świetlicy Towarzystwa (Al. Kościuszki 17, oficyna, II piętro) odbędzie się odczyt p. prof. J. Malika p. t. „O polskiej tradycji Świąt Bożego Narodzenia". Wstęp dla wszystkich wolny. Goście mile widziani. Od godz. 20 do 21 w tymże dniu odbędą się próby chóralnego śpiewu kolend. Osoby zapisane na kurs tańców ludowych, który będzie rozpoczęty w pierwszych dniach stycznia, proszone są o wpłacenie na ręce p. Koźmińskiej Bron. zaliczki w kwocie 5 zł od osoby do dnia 8 stycznia 1937 r. Informacyj udziela się w każdy z dni urzędowania oddziału, t. j. we wtorki i piątki w godz. od 18—20.

Waleczny Mojsze posiedzi...

Łódź, 17. 12. — Przed sądem starościńskim odpowiadał inżynier Żyd Moszek Lejzorowicz, oskarżony o przeszkadzanie w czynnościach urzędnikowi kolejowemu na służbie, o wywołanie awantury i spowodowanie przez to opóźnienia pociągu.

W dniu 20 lipca r. b. inż. Lajzerowicz odprowadzał żonę swego znajomego Samuela Mojżesza, która jechała do Paryża. Mojżeszowa odjechać miała pociągiem o godzinie 0,30 z dworca Łódź-Kaliska. Mojżesz, który też odprowadzał żonę, udał się załatwić bagaże, a Lejzorowicz odprowadził Mojżeszową do przedziału.

Tam butny Żyd, zachowując się arogancko, sprowokował znajdującego się już w przedziale asystenta Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie p. S. tak, że ten w zdenerwowaniu oświadczył, że wystrzelałby wszystkich Żydów i rzekomo nawet sięgnął do kieszeni.

Lajzerowicz szybko wyniósł się z przedziału i zwrócił do pełniącego służbę dyżurnego ruchu, naczelnika stacji Romana Grochowskiego. Ten odmówił interwencji, wskazując, że jest zajęty i polecił wezwać posterunkowego. Gdy Lajzerowicz znalazł się w przedziale z posterunkowym zachowywał się bardzo głośno, a na widok Grochowskiego natarł na niego i uderzył nawet w nos. Wskutek tych awantur pociąg został spóźniony o 2 minuty.

Lajzerowicz w przedziale odezwał się w obecności policji: „Nie chce kolejarz usunąć pasażera, ale robi Przytyki w Łodzi. Tak i w Przytyku się zaczęło".

Na posterunku policyjnym Lajzerowicz awanturował się, groził, że Grochowskiego pociągnie do odpowiedzialności, że jego antysemickie zachowanie opublikuje w dziennikach „Robotnik", „Tydzień Robotnika" i innych przychylnych dla Żydów itd.

Gdy zarządzono dochodzenie inż. Lajzerowicz chciał sprawę złagodzić i ofiarował pewne kwoty na cele dobroczynne.

W wyniku rozprawy sąd starościński skazał awanturniczego inżyniera Moszka Lajzerowicza na 14 dni aresztu. (k)

SYTUACJA STRAJKOWA

U Jelenkiewicza. Na konferencji u inspektora pracy został wczoraj zlikwidowany zatarg, jaki na tle obniżania płac powstał w fabryce Jelenkiewicza (Aleje Kościuszki 10). Firma zobowiązała się płace wyrównać za okres wsteczny.

Likwidacja strajku. W dniu wczorajszym odbyła się u inspektora pracy konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego w firmie Wajnfeld (Pomorska 106), gdzie od dwóch tygodni w murach przebywa 80 robotników. Firma wyrównała płace i strajk został zlikwidowany.

ZE ŚWIATA PRACY

O zniesienie pracy nocnej. Związek czeladników piekarskich podjął akcję o zniesienie pracy nocnej jak również o wyeliminowanie czeladników, niemających prawa i świadectw. Na 20. b. m. zwołano w tej sprawie walne zgromadzenie w resursie (Kilińskiego 123). Na styczeń 1937 r. zwołany został poza tem wszechpolski zjazd organizacyj czeladników piekarskich, który wyłoni delegację dla przeprowadzenia akcji o zniesienie pracy nocnej w piekarniach na terenie całego kraju.

JUDAICA

Ukarany Berek. Sąd starościński skazał właściciela fabryki przy ul. Sienkiewicza 159, Żyda Berka Grycmacl.era na 500 złotych grzywny za budownictwo bez planu i bez zezwolenia.

Znów skargi żydowskie. Na zebraniu organizacyj kupców detalistów i drobnych kupców targowiskowych (Żydów) omawiana była sprawa wzmożenia agitacji bojkotowej w okresie przedświątecznym. W sprawie tej postanowiono wysłać specjalną delegację, któraby interwenjowała u władz rządowych bezpośrednio, a skłoniła również żydowskich posłów podjąć interpelacje. W podjętej w tej sprawie uchwale, żydowskie kupiectwo wskazuje, że agitacja bojkotowa w okresie przedświątecznym została spotęgowana, wskutek czego kupiectwo żydowskie ponosi olbrzymie straty. W uchwale stwierdza się dalej, że wprawdzie nie podano wypadków czynnych wystąpień, niemniej jednak agitacja bojkotowa prowadzona jest potajemnie na szeroką skalę zarówno na terenie Łodzi, jak i w miastach i osiedlach województwa. Stwierdzając, że organa policyjne przeciwdziałają wszelkim ostrzejszym wystąpieniom agitatorów bojkotowych, żydowscy kupcy domagają się, by władze ostrzej przeciwdziałały i nie dopuściły do bojkotu, który według twierdzenia żydowskich handlarzy odbija się na całokształcie życia gospodarczego. Żydzi nie podają jakie środki represji mają zastosować wobec bojkotujących.

Za handel w niedzielę. Ostatnio w czasie kontroli policyjnej spisano protokóły sklepikarzom żydowskim „za uprawianie handlu w niedzielę. Między innemi do odpowiedzialności karnej pociągnięci zostali właściciel składu manufaktury Abram Kopel (Piłsudskiego 6) i właścicielka sklepu spożywczego Chana Rozencwajg.

MÓWIĄ, ŻE...

Mundury przeszkadzają komornikom — pomocne są Żydom. Z racji wprowadzenia mundurów dla komorników sądowych, obecnie podnoszone są ciekawe zarzuty. Oczywiście głos zabierają Żydzi i to również przeciw Żydom. Chodzi mianowicie o to, że częstokroć, gdy wierzyciel występuje z krokami egzekucyjnemi przeciw niewypłacalnym dłużnikom, komornik zjawia się na targowisku, lub w halach. Na widok munduru dłużnicy wzajemnie się ostrzegają i nim komornik zjawi się w kiosku, towar zostaje usunięty, tak, że uniemożliwia się zajęcie ruchomości. Uważano to było omawiane w sferach kupców żydowskich, przyczem wskazano, że cierpią na tem hurtownicy, dostarczający towarów na kredyt budkarzom w halach.

NOTUJEMY

Podziękowanie. Stosownie do zapowiedzi w prasie 10. b. m. odbyło się w Katedrze św. Stanisława Kostki nabożeństwo charytatywne. Zarząd Centralnego Komitetu „Caritas" z całego serca dziękuje Wielebnemu Duchowieństwu z Jego Ekscelencją ks. biskupem ordynarjuszem na czele, ks. prałatowi Szabelskiemu za podniosłe kazanie, wygłoszone w czasie nabożeństwa „O miłosierdziu chrześcijańskim" ponadto pp. profesorom Br. Nagujewskiemu, Szumpichowi, Ullasowi oraz chórom katedralnym za wykonanie śpiewów i muzyki religijnej i wszystkim biorącym udział w nabożeństwie charytatywnem. Komitet podaje do wiadomości, iż z ofiar złożonych na tackę paniom oraz z kwesty kościelnej przeprowadzonej przez duchowieństwo wpłynęło zł 356,50 gr za co składa staropolskie „Bóg zapłać"!

O nadzór nad młodzieżą poza szkołą. Rada szkolna m. Łodzi zajęła się obecnie kwestją roztoczenia nadzoru nad młodzieżą poza szkołą. Zgodnie z wysuniętym projektem specjalnie powołani opiekunowie mając roztoczyć opiekę pozaszkolną nad młodzieżą, która niejednokrotnie przebywając na ulicach, zachowaniem swym daje powody do interwencji osób starszych, zgorszonych tem zachowaniem.

KRONIKA SĄDOWA

Proces Litrowskich i adw. Missali. W czwartym dniu procesu przemysłowców Litrowskich, oskarżonych o fałszywe oskarżenie przeciwko adw. Missali zeznawali dalsi świadkowie. Buchalter Gelbart zeznał, że zgodnie z zarządzeniem kierownika handlowego masy upadłości Wienera wpisywał do ksiąg różne pozycje bez dokumentów kasowych i wogóle robić musiał to, co mu nakazał Wiener. Dalsi świadkowie z pośród wierzycieli firmy zeznali, że obiecywano im spłatę i podawano jakoby 30 tysięcych złotych na terenie cel znajdowało się w banku, a potem pieniądze zginęły i tłumaczono, że zabrał je sekwestrator skarbowy. Wierzyciele podnoszą również kwestję, że pończochy zagrał masy sprzedawał po 13 złotych tak, że cena ta wydawała się niewiarogodnie niska i musiał być deficyt, gdy tymczasem wykazywano dochody. Po zeznaniach tych świadków przerwano rozprawę do dnia dzisiejszego.

KRONIKA POLICYJNA

Spekulacja na bułkach. Władze administracyjne zwróciły uwagę, że piekarze spekulują na bułkach. Mianowicie wypiekają bułki w mniejszych rozmiarach, które sprzedają po 5 groszy tak, że za kilo zamiast ustalonych 70 groszy, pobierają do 90 groszy, gdyż na kilo przypada do 18 sztuk bułek. W wyniku przeprowadzonej kontroli do odpowiedzialności pociągnięto 15 piekarzy, na których nałożono grzywny.

KRONIKA GOSPODARCZA

Kartel farbiarski zostaje utworzony. W przemyśle farbiarskim i wykończalniczym od szeregu już lat istniało porozumienie, które przybierało w zależności od konjunktury formy bardziej ścisłe, bądź też luźniejsze. Ostatnio rozpoczęto rokowania, wynikiem których jest przystąpienie do projektu ścisłego porozumienia (kartelu) przemysłu farbiarsko wykończalniczego w okręgu łódzkim. Kartel objąłby cały przemysł farbiarsko - wykończalniczy Łodzi i okręgu, przyczem nieograniczona się tylko do normalizacji cen, które jak to z przyjęte jest w tego rodzaju porozumieniach dyktuje jednolicie zarząd kartelu, ale również normowane mają być wszelkie inne sprawy, tak, że z. p. w kartelu przędzalń, a więc normy czasu pracy, normy produkcji i t. d. „Porozumienie" wystąpiło już do Banku przemysłowców o udzielenie pożyczki w sumie 2 miljonów złotych, które posłużyć mają dla wprowadzenia zamierzeń w praktyce. Ponieważ farbiarnie oraz wykończalnie pracują przeważnie zarobkowo dla innych firm, liczyć się trzeba ze znacznem podrożeniem taryfy za wykańczanie tkanin, a co za tym również z podwyższeniem cen wogóle.

SPORT

Łódź, a zimowa lekka atletyka. Na skutek polecenia P. Z. L. A. pierwsze zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne odbędą się w Pabjanicach.

Dalsze spotkania zapaśnicze. W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze mistrzowskie spotkania zapaśnicze okręgu łódzkiego przy czem Wima we własnym lokalu przy ul. Rokicińskiej, o godz. 11 walczy ze Zjednoczonemi, zaś o godz. 18 w lokalu Sokoła przy ul. Głównej gospodarze walczą z I. K. P. Dotychczasowy stan rozgrywek drużynowych mistrzostw okręgu łódzkiego w zapasach przedstawia się następująco:

1. I. K. P. 2 spot 4 pkt. st. br. 32:12;
2. Wima 3 spot., 4 pkt., st. br. 40:28;
3. Kruszender 2 spot., 2 pkt., st. br. 30:15
4. Sokół 2 spot., 2 pkt., st. br. 19:24;
5. Zjednoczone 3 spot., 0 pkt. st. br. 11:53

4 drużyny w walce o puhar. Do rozgrywek bokserskich o puhar im. ś. p. Otto Landecka zgłosiły się 4 drużyny, a mianowicie: Sokół, Wima, I. K. P. i Gwiazda. Rozgrywki puharowe odbędą się w bież. sezonie poraz drugi, przy czem puharu broni zespół I. K. P. — zeszłoroczny zdobywca. Początek spotkań przewidywany jest w pierwszych dniach stycznia.

Jubileusz 30-lecia T. Z. S. Tow. Zwolenników Sportu, jedno z najstarszych na terenie Łodzi towarzystw gimnastycznych obchodzić będzie jubileusz trzydziestolecia istnienia na terenie Łodzi. W związku z tem został już opracowany program jubileuszowy, przewidujący cały szereg ciekawych imprez sportowych, jak turniej piłkarski, szosowe zawody kolarskie, zawody lekkoatletyczne i t. d. Walne zebranie T. Z. S-u wybrało na rok jubileuszowy zarząd klubu w składzie następującym: prezes — p. Przygoński, wiceprezesi — pp. Kowalski Stefan i Macielski, sekretarzem został wybrany p. F.ei, skarbnikiem p. Jankowski i gospodarzem p. Górowski. Zaznaczyć należy, że T. Z. S. jest jednym z nielicznych na terenie Łodzi towarzystwem czysto chrześcijańskiem.

Nagroda 50-lecia Ł. T. K. Zarząd Łódzkiego Tow. Kolarskiego z racji swego jubileuszu ufundował nagrodę przechodnią, która zostanie rozegrana w latach 1937, 1938 i 1939. Ł. T. K. jest najstarszym na terenie Łodzi klubem kolarskim, który położył wielkie zasługi dla rozwoju kolarskiego nie tylko na terenie Łodzi ale i całej Polski. Nagrodę jubileuszową zdobędzie ten klub na własność, który w ciągu trzech wymienionych lat zdobędzie w sumie najlepszy czas w wyścigu szosowym na przestrzeni 100 klm. Wyścig ten w roku 1937 odbędzie się w lipcu. Drużyny ubiegające się o nagrodę Ł. T. K. będą musiały się składać z 4 kolarzy, jednak w ogólnej klasyfikacji obliczany będzie czas trzech pierwszych zawodników. Jak się dowiadujemy do Ł. T. K. wstąpili obecnie w charakterze członków znani jeszcze przed wojną kolarze łódzcy: Alfons Beck, Oswald Miller, Piotr Leonow i Alfons Maurer.

Na srebrnym ekranie

„Burzliwa młodość"

Kino „Capitol"

Nie było chyba jeszcze filmu tak pogodnego i tak pełnego miłości człowieka. Niema tu ani jednego „czarnego charakteru" i to nie z tego względu, że pokazano nam same ideały — wprost przeciwnie, wszyscy bohaterzy filmu tego są ludźmi przeciętnymi ludźmi. Jednak słabostki i usterki potraktowano tu humorystycznie, słabostki wyśmiano, ale nie wyszydzono. Takie filmy uczą wyrozumiałości i są naprawdę ludzkie. Jednocześnie na żadnej komedji publiczność się nie śmieje i nie bawi, jak właśnie na „Burzliwej młodości".

Poprostu cały film został przepojony słonecznym humorem — coś jakgdyby najlepsze utwory Makuszyńskiego. Obsada pierwszorzędna — obok Lionela Barrymoore i Wallace'a Beerry szereg pierwszorzędnych sił, które trudno wyliczyć, bo nawet najdrobniejsze rólki obsadzono bardzo starannie. Ale na największe uznanie zasługuje praca reżysera, bardzo staranna, pełna zrozumienia ówczesnej epoki (rzecz dzieje się mniej więcej przed 30 laty) i odpowiednie wyzyskanie aktorskich talentów.

Oglądając „Burzliwą młodość" przenosimy się w dawne dobre czasy, gdy się żyło tak łatwo, a kłopoty w porównaniu z dzisiejszemi były poprostu bagatelą. To też film ten jest jakgdyby uzewnętrznieniem tęsknoty, dość dziś powszechnej, do łatwych przedkryzysowych lat. Jedyną usterką są zdjęcia, które na samym początku są dość niedbałe, ale zaraz po pierwszych scenkach praca kinooperatora wybitnie się poprawia i dalej mamy wszystko w porządku, nocne zdjęcia wypadły nawet bardzo dobrze.

Film stanowczo wszystkim radzimy obejrzeć — jest to, pomijając już samą wartość psychologiczną, wspaniała dawka optymizmu, którego tak dziś nam brak.

m-t

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

Rzeźnicki

skład śródmieście, nowocześnie, bez warsztatu, mieszkanie sprzedam korzystnie. Oferty pod zd 48 864 do Orędownika, Poznań

Młyn wodny

zaraz 98 mórg na sprzedaż korzystna i piękna okolica, wpłaty 25.000 zł reszta amortyzacja. Zgł. Orędownik, Poznań zd 48 916

Szybka

sprzedaż nowo wybudowanego dwupiętrowego domu, pół morgi ogrodu w Gnieźnie, cena 18 000. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 748. n 21 430

12

mórg przy Poznaniu, zabudowania masywne spiesznie sprzedam, cena 6 000. Metelski, Poznań, Ratajczaka 38 — 2. zd 48 973

Gospodarstwo

50 mórg ziemia pszenna, żywym, martwym inwentarzem 7 000 — amortyzacja 6 000. Metelski, Poznań, Ratajczaka 38 — 2. zd 48 972

18 DZIERŻAWY

Restauracja

sala pewna egzystencja z powodu choroby od zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 48 233

Gospodarstwo

większe blisko Poznania, zadzierżawię tylko od właściciela. — Oferty Orędownik, Poznań zd 48 566

Osadnicy

Piątek 18 grudnia odbędzie zebranie osadników (anulacyjnych) ważne sprawy. Sala Jarockiego, Poznań, Masztalarska, godz. 11. zd 48 821

80

buraczanych, inwentarzami, zapasami, 12 lat, powodu choroby korzystnie. Objęcie 2 500. Stawski, Poznań, Wojciech 31 — 15. zd 49 010

23. ROZMAITE

Ondulację

trwała 5 zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 21 109

Kamienie

do zapalniczek — hurtownie — fajki, wiśniówki, papierośnice — wielki wybór — Dybicki, Wrocławska 1. dg 3739

11. KUPNA

Złoto

srebro, starą biżuterję kupuje — Kaczmarek, Poznań, Plac św. Krzyski 1. zd 43 469

30

buraczanych wspaniałemi zabudowaniami, bez inwentarzy, za roczną dzierżawę, powiecie poznańskim. Stawski, Poznań, Wojciech 31 — 15. zd 49 009

Karty do gry

hurtownie ceny fabryczne. Fajki wszelkie przybory do palenia. — Dybicki, hurtownia, Poznań, ul. Wrocławska 1. dg 3515

Ekspedjentka

piekarni cukierni, dobremi świadectwami szuka posady, również chętnie przyjmę inną branże. Oferty Orędownik, Poznań zd 48 875

Ogrodnik

lat 24, poszukuje posady od 1. 1. 37, najchętniej na majątku. — Oferty Orędownik, Poznań zd 48 823

Rządca

lat 30 średnie wykształcenie oraz 6 lat praktyki. Prima referencje poszukuje posady od 1. 1. ewentl. 1. 5. 37. jako kawaler lub na ordyn. Oferty Kurjer Poznański zdg 48 534

Młynarz

poszukuje posady większem młynie, obeznany z motorem ssacogazowym, złoży kaucję. Franciszek Markiewicz, Pobiedziska, — Rynek 18. zdg 48 194

Kupiec

biegły, rzutki, wiek średni, dobre referencje, branży drogeryjnej, kolonialnej, destyl., żelaza, kaucją 1.200.— poszukuje posady kierownika, kasjera itp. Oferty Kurjer Poznański zdg 48 846-7

27. WOLNE MIEJSCA

Mleczarz

potrzebny posada stała. Ryszewo, powiat Żnin. ng 21 426/7

Biuralistka

młodsza ze znajomością książkowości, pisaniem na maszynie biegła w liczeniu, potrzebna. Zgłoszenia pisemne Leon Żurowski, Skład Drzewa i obróbka, Poznań Raczyńskich 5/8. Pg 8883-51,24

Woźny

otrzyma stałą posadę zaraz warunek złożenie 1.200 gotówkę otrzyma zabezpieczenie nieruchomości. Oferty Orędownik, Poznań zd 48 965

1. KAMIENICE

Dom

rodzaj willi, ogrodem 30 000, wtem 10 000 amortyzacji, wpłaty 15 000. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 48 709

Dom

narożnik, parcela, ogrodem położony Winiary, dochód 1.900 rocznie 16.000.— sprzedam Tyczewski Szewska 14 — 8. zd 48 946

Dom

nowy, piętrowy, składem, pół morgi ogrodu 9 500, peryferje Poznania sprzeda. Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 40 016

Willę

dom nowy, czynszowy, składem, dobrze budowana bez długu. — 26 000, Poznaniu sprzeda. Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 49 017

Dom

centrum Poznania, dochód 3 300, cena 24 000, wpłata 12 000, okazyjnie sprzedam. Wedzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 49 005

Dom

nowy, składem, 4 mieszkania pokój kuchnie 9 500 sprzeda właściciel Urban, Żegrze - Poznań, szosa Kórnicka. zd 48 976

Dom

z piekarnią masywny w Ostrorogu, Rynek 18, pow. Szamotuły, za cenę 5.000 sprzedam. Peplinski ,Toruń, Lubicka 24. P 8935-64,189

Dom

piętrowy, nowy, niezamieszkały, 2 morgi ogrodu, tanio sprzedam. Wiadomość Poznań-Golęcin, Nałęczewska 12, Kapturski. zd 48 989

Willę

wolna od stempla, dwumieszkaniowa, Łazarz, cena 16.000,— wpłaty 10.000.— sprzeda Metelski Poznań, Ratajczaak 38 — 2. zd 48 969

Młocarnia

komplet z buldogiem dobrym stanie w biegu. Zgłoszenia Poznań, Dąbrowskiego 83/5, Staniszewski, telefon 63-60. zdg 48 735/6

Rzeźnictwo

w pełnym biegu, bardzo dobrze prosperująca, dla młodych ludzi, egzystencja pewna. Adres Orędownik, Poznań zd 48 884

Dom

z ogrodem, dochód 2.600 sprzedam, powodu wyjazdu, — cena 25.000.— J. Ratajski, Jarocin — Piłsudskiego. n 21 528

Dom

5 ubikacji, światło elektryczne, chlewy sprzedam. Cena podług ugody. Krzywiń, Szkolna 4, pow. Kościan. n 21 763

Centrum

Poznania, normalnie prosperujący skład towarów krótkich tanio sprzedam. Powód choroba. — Oferty Orędownik, Poznań zd 48 827

Gospodarstwo

40 do 60 mórg pszenno-buraczanej okolicy Poznania kupię za gotówkę. Podać cenę, z rąk prywatnych. Pośrednictwo wykluczone. Oferty Orędownik, Września, Rynek 6. n 21 797

Gościniec

koloniałka, bogata okolica, bez konkurencji, czynsz 35.—, objęcie 1 300,— wydzierżawi. Metelski, Poznań, Ratajczaka 38 — 2. zd 48 974

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Samodzielna

z gotowaniem do wszystkiego poszukuje posady od 1. 1. Oferty Kurjer Poznański zdg 48 824

b) Inni

Ekspedjentka

z prowincji poszukuje posady do składu kolonjalnego ewtl. składu pieczywa lub nabiału. Oferty Orędownik, Poznań zd 48 883

Nauczycielka

Wielkopolanka, doskonałe referencje, konwersacja francuska, niemiecka, angielski muzyka. — prawo nauczania poszukuje od 1. 1. 37. posady. Wymagania skromne. Oferty Kurjer Poznański dg 3915

Rządca

lat 41, bezdzietny, długoletnią praktyką większych majątkach, średnim wykształceniem szuka posady. Inowrocław, Jacewska 28 — 2. „Rolnikowi". zdg 46 671

7. SPRZEDAŻE

Skład

obuwia, zaprowadzony w Poznaniu, dobre położenie, od zaraz. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 48 276

Piece

szamotowe

„Standard"

systemu Perkiewicza z szamotu i kafli szamotowych, wewnątrz opancerzone,

szczyt techniki ogrzewniczej,

niedoścignione pod względem siły ogrzewniczej oraz taniej ceny, dostarczają franko dom lub też loko własnej składnicy fabrycznej, Poznań, Składowa 5/7 — Zakłady Firmy Perkiewicz, Ludwikowo, p. Mosina (Kafle oraz wszelkie ceram. arykuły budowlane). P 8906/7-51,33/4

Kto

swoje zdrowie szanuje, ten u Kunerta bambosze kupuje. Specjalna fabryka domowych pantofli, wielki wybór, ceny fabryczne poleca Poznańska Fabryka Obuwia domowego R. Kunert i Ska, Woźna 12. Pg 8599-44,17

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 19. grudnia.

6.30 audycje poranne; **11.30** — „Śpiewajmy piosenki"; **11.57** — sygnał czasu; **12.03** koncert zespołu Pawła Rynasa; **12.40** dziennik południowy: — **14.30** Teatr Wyobraźni dla dzieci: Słuchowisko p. t. „Gwiazdka Marcina" — (ze Lwowa): **15.00** wiadomości gospodarcze; **16.15** „Na północy — koncert w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa); **17.00** koncert solistów. Wykonawcy: Eugenjusz Szumpich — tenor, Marceli Neumiller — skrzypce. Akomp. Teodor Dyder (z wystawy radjowej w Łodzi); **17.50** „Przegląd wydawnictw": **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** wiadomości sportowe: — **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** audycja dla Polaków za granicą: „Wrażenia z koncertów polskich za granicą" — wygł. Władysław Burkarth: Pieśni polskie w wyk. Michała Zabeydy-Sumickiego: — **18.30** koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego (z Wilna) i Orlanda (z Warszawy): — **20.30** nowości literackie: **20.45** — dziennik wieczorny: **20.55** pogadanka aktualna: **21.00** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.: **21.30** — „Na dobranoc" — audycja muzyczna w wykonaniu chóru stolistów Konserwatorjum pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego. Partje solowe odśpiewa Karol Gross — tenor (ze Lwowa): **22.00** wesoła Syrena: **22.30** Robert Schumann: fantazja C-dur op. 17 w wykonaniu Ryszarda Wernera.

KRAJOWE

Sobota, 19. grudnia.

Warszawa — 12.50 skrzynka rolnicza: **15.15** koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.: — **16.00** „Nasz program": **16.10** do **16.15** „Życie kulturalne stolicy": **23.00** muzyka taneczna

Lwów — 12.50 skrzynka rolnicza (z Warszawy): **15.35** Józef Schmidt (płyty): **15.50** ? ? ? — (Trzy pytajniki) — w oprac. Marjusza Nowiny: **16.00** kobiety wirtuozki (płyty): **18.20** piosenki z filmów dźwiękowych (płyty): **18.35** do **13.50** lwowski felieton aktualny: **23.00—23.30** muzyka taneczna z płyt.

Toruń — 12.50 pasza treściwa w żywieniu krów — pog.. **13.00** wszystkiego po trochu (płyty): — **15.35** „Życie kulturalne Pomorza": **15.40** karnawał (płyty): **18.20** gawęda gdańska: **18.30** melodje ludowe (płyty); **23.00** tańce (płyty).

Katowice — audycje poranne: **12.50** „Nasz program": **13.00** koncert życzeń (płyty): **13.15** koncert popularny (płyty): **15.35** „Życie kulturalne Śląska": **15.40** pieśni arje polskie (płyty): **18.20** „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci; **23.00** muzyka taneczna (płyty z Warszawy).

Kraków — 12.50 trybuna młodych... **13.30** koncert życzeń z płyt: **15.30** koncert solistów (płyty): — **16.00** pogadanka aktualna: **16.10** wiadomości z dnia... **18.20** transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Palace" w Krakowie: **23.00** muzyka lekka (płyty).

Łódź — 12.50 R. Strauss: Intermezzo (płyty): **15.40** polki, oberki, mazurki (płyty): **15.55** o wszystkiem po troszku: **16.00** polki, oberki, mazurki d. c. — płyty): **18.20** „Profile łódzkich poetów" (ze studja na wystawie) Audycja literacka w wykonaniu artyst. dram.: **23.00** muzyka taneczna — (płyty z Warszawy): **23.30** koncert życzeń.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobote:

17.15 Anglja (Reg. Progr.). — Radjorewja. **Bukareszt.** Koncert ork. wojskowej. **17.30 Ryga.** Recital organowy. **Radio Paris.** Festiwal Prokofiewa. **Radio P. T. T.** Koncert rozrywkowy. **17.40 Brno.** Dawne kolędy niemieckie.

18.00 Koenigsw. Ludowe pieśni i tańce **Hamburg.** Bajki muzyczne. **18.15 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **18.30 Bukareszt.** Muzyka rozrywkowa. **18.55 Budapeszt.** Muzyka cygańska.

19.00 Warszawa. Audycja dla Polaków z zagranicy. **Berlin.** Muzyka adwentowa. **Koenigswust.** „Dobry wieczór, kochany słuchaczu" **Lipsk.** „Mistrzowie niemieccy" — koncert. **19.10 Królewiec.** Wesoła aud. muzyczna. — **19.15 Praga** Muzyka tan. dawna i nowa **19.25 Leningrad.** Koncert symf. **19.45 Anglja** (Reg. Progr.) Koncert ork wojskowej.

20.10 Berlin. „Bajki berlińskie". **Lipsk.** Koncert rozrywkowy. — **Hamburg.** Wesoły wieczór. **Koenigsw.** Wielki wesoły wieczór. — **Kolonja.** Wesoły wieczór. — **20.30 Praga.** Muzyka operetkowa. **Anglja.** (Reg. Progr.) Muzyka lekka — **Poste Parisien.** Lucienne Boyer przed mikrofonem. **20.45 Paris P. T. T.** Ludowe melodje czeskie.

21.00 Medjolan. „Aida" — opera Verdiego. — **21.10 Królewiec.** Program rozrywkowy **21.15 Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **21.45 Radio Paris.** Wieczór oper.

22.00 Paris P. T. T. Muzyka rozrywkowa. **Stockholm.** Muzyka taneczna. — **22.05 Poste Parisien.** Piosenki. **22.15 Oslo.** Muzyka wieczorna **Luksemburg** Symfonja VII Beethovena. — **22.20 Anglja** (Nat. Progr.) Music-hall. **Wiedeń.** Muzyka taneczna. **22.30 Wrocław.** Muzyka taneczna. **Koenigsw.** „Nocna muzyczka" **Monachjum.** Koncert nocny. **Koszyce.** Koncert radjoork. **22.40 Królewiec.** „Taniec w nocy". **22.50 Budapeszt.** Muzyka salonowa

23.00 Koenigsw „Prosimy do tańca". **Bukareszt.** Muzyka taneczna. **23.25 Anglja** (Reg Progr.) Muzyka taneczna. — **23.30 Rzym.** Muzyka taneczna. **23.40 Anglja** (Reg Progr.). Muzyka lekka. — **23.45 Paris P. T. T.** Muzyka taneczna

24.00 Radio Paris. Muzyka taneczna. **Sztutgart.** Koncert rozrywkowy.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

41)

Grochulski musiał się tego domyślać, bowiem odezwał się znów, wkładając w swe słowa dużo optymizmu.

— Zaręczam pani, że tak, czy inaczej, potrafię dowieść niewinności pana Burskiego, choć nie mam jeszcze istotnych dowodów, na których urząd śledczy opiera swe oskarżenie. A przyzna pani, że bez jakichkolwiek podstaw nie pozbawionoby pani narzeczonego wolności. Domyślam się więc, że pan Burski, nie zdając sobie sprawy z ważności swoich zeznań, mógł zataić pewne szczegóły z jego prywatnego życia i stąd wynikło tragiczne w następstwach nieporozumienie.

— Rozumiem — szepnęła Jadwiga, spuszczając powieki.

— No więc — podchwycił adwokat. — Najważniejszą sprawą w takich wypadkach jest udowodnienie swego alibi. A kto wie, czy pan Burski zechciał to udowodnić. Mógł naprzykład, przecież jest młodym człowiekiem, znajdować się w tym czasie w towarzystwie młodej osóbki, której nie chciałby skompromitować... Przecież to stało się w nocy, nad ranem... — pozwalał jej się domyślać reszty.

Jadwika słuchała ostatnich słów Grochulskiego w bolesnem zamyśleniu. Zdawało jej się teraz, że rozumie już wszystko. — Tak, Stach nie chciał skompromitować kogoś... — Boże... — W głowie mąciło jej się i myśli leniwie płynęły pod czaszką. Zaciemniony już obraz rywalki wyrastał, nie mając odwagi przeciwstawić się tym strasznym domysłom i przypuszczeniom, jakie rodziły się jej w głowie.

— Zresztą to wszystko, o czem wspomniałem, obraca się tylko w sferze mniej lub więcej prawdopodobnych przypuszczeń — odezwał się znów adwokat, jakby odgadując tok przykrych myśli Próchnickiej. Moją rzeczą jest to wyjaśnić przy pomocy pani.

— Cóż ja tu mogę pomóc? — zapytała zdziwiona.

— Pani mi musi dać polecające pismo do pana Burskiego — wyjaśnił. — Napisze pani krótko, prosząc narzeczonego, aby nie starał się o innego obrońcę i, co ważniejsze, aby obdarzył mnie pełnem zaufaniem. Od tego bowiem zależy powodzenie mej trudnej misji. Śledztwo, jak się zdołałem dowiedzieć, jest już na ukończeniu i prawdopodobnie nie napotkam na poważniejsze trudności co do odwiedzenia pana Burskiego. Zresztą mam pewne stosunki — dorzucił, jak od niechcenia. — Proszę więc być jak najlepszej myśli i zachować w dyskrecji całą naszą rozmowę. Pani wie, że ludzie nie omijają żadnej okazji, jeśli tylko wyczuwają jakąś sensację. To jest zresztą ludzkie i zrozumiałe w dzisiejszych czasach, obfitujących w wiele poszlakowych procesów.

Jadwiga napisała kilka słów do Burskiego pod dyktando adwokata. Prosiła go, aby zaufał całkowicie temu człowiekowi i, nie tracąc nadziei w zwycięstwo sprawiedliwości, spokojnie oczekiwał zwolnienia, co musi nastąpić w najbliższym czasie.

Pomimo optymizmu Grochulskiego jakiś cień padł na duszę tej wrażliwej kobiety. Nie chciała dopuszczać do siebie tych strasznych myśli, jakie zrodziły się pod wpływem słów adwokata, a jednak nie mogła wyzbyć się dziwnych, może nieuzasadnionych podejrzeń.

W dodatku i osoba mecenasa Grochulskiego straciła wiele przy dłuższej rozmowie. Słowa jego, kiedy rozwodził się o bezinteresowności i poświęceniu dla ratowania niewinnych ofiar losu, wydawały się niezbyt szczere. W dodatku całe zachowanie się tego nieznanego jej dotąd prawnika znamionował jakiś nieuzasadniony pośpiech czy niepokój.

Narazie jednak nie myślała o tem wcale, oczepiwszy się kurczowo tej jedynej deski ratunku, jak myślała o interwencji Grochulskiego. Lecz dopiero, kiedy adwokat, schowawszy jej pismo do kieszeni, podniósłszy się z krzesła, aby ją pożegnać, w umyśle Jadwigi zrodziło się nowe pytanie:

— Skąd pan mecenas dowiedział się, że jestem narzeczoną pana Burskiego i że nie ma on w Poznaniu nikogo z bliższej rodziny, która mogłaby zająć się jego losem?

To niespodziewane pytanie wyraźnie zaskoczyło Grochulskiego. Pragnąc jednak zapobiec wszelkim podejrzeniom ze strony tej kobiety, odparł bez dłuższego namysłu:

— Przecież to nie jest żadną tajemnicą — uśmiechnął się, aby zyskać nieco czasu do namysłu.

— O aresztowaniu pana Burskiego wszyscy dziś głośno mówią, snując najrozmaitsze domysły na ten temat. A nie trzeba dodawać, że wśród tych plotek jest i miejsce dla pani. Nietrudno mi więc było dowiedzieć się o wszystkiem w jednej z większych restauracyj, gdzie zatrzymałem się chwilowo po przyjeździe z Warszawy. Mam jeszcze dla pani inną, pomyślniejszą wiadomość, ale tę zdradzę dopiero po widzeniu się z panem Burskim. A może, może wrócimy do pani już razem z panem Stanisławem — pocieszył ją, pragnąc równocześnie wzbudzić do siebie zupełne zaufanie Próchnickiej.

Pożegnał ją, rzucił jeszcze kilka banalnych komplementów i odprowadzony do sieni, zbiegł szybko po schodach.

Odetchnął dopiero wtedy, gdy znalazł się na ulicy.

— No, udało się — powiedział w myśli, zacierając z zadowolenia ręce. — Dlaczegóżby się zresztą miało nie udać z taką naiwną gąską. Trudniej będzie z jej narzeczonym, ale nie trzeba tracić nadziei. Będzie miał wóz i przewóz, czyli wyrażając się ściślej, — szubienicę lub wolność. Przypuszczam, że nie powinien zbyt długo się zastanawiać, zwłaszcza wobec doręczenia mu tego listu — monologował dalej, idąc wolno w stronę śródmieścia. — Próchnicka będzie tańczyć tak, jak ją nakręcę, a ta znów potrafi wszystko wymóc na tym sentymentalnym inżynierku.

— Jednego się tylko obawiam — rozmyślał dalej — a mianowicie trudności w dostaniu się do Burskiego, a co jeszcze gorsze, jakiej niespodziewanej wsypy. Wprawdzie papiery mam w porządku, no, ale djabeł nie śpi... Leźć smokowi do gardła, to jednak zakrawa na zuchwalstwo. No i odwagę — dodał z poczuciem dumy. — Człowiek, który powinien jak najstaranniej unikać zetknięcia ze zwykłym posterunkowym, interwenjuje u samego kierownika urzędu śledczego... Na to nie poważy się pierwszy lepszy patałach... No, bo i nie każdego stać na zdobycie tak świetnie sporządzonych dokumentów, a co jeszcze ważniejsze, poszczycić się tego rodzaju charakteryzacją. Wallasowski „Człowiek o stu obliczach", to szczeniak przy mnie, partacz... he, he, he! — zaśmiał się w przystępie dobrego humoru i pogładziwszy swą ryżawą, krótko przyciętą bródkę, pełen najlepszych myśli, zdążał do przystanku taksówek.

Wyjątkowo dobre samopoczucie nie opuszczało go ani na chwilę. Z natury był optymistą, a z powodzenia pierwszych kroków wróżył sobie o dalszym pomyślnym biegu zamierzeń.

— Krynickiej damy narazie spokój — monologował dalej. — Z konieczności musimy obracać się w atmosferze przez nią wytworzonej i może to nawet lepiej, co wcale nie usprawiedliwia jej szalonego postępku. Wcześniej czy później odpowie za to przede mną... Podła baba... wyrafinowana i przewrotna... A szkoda jej... Ale trudno, musi ponieść zasłużone konsekwencje swojego czynu.

W każdym razie wspomnienie Beaty wprawiło Grochulskiego w uzasadnione rozdrażnienie. Nie miał jednakże czasu dłużej zastanawiać się nad tą sprawą, bowiem dojrzał, że z długiego rzędu oczekujących na postoju taksówek wysunęła się jedna karetka i wolno ruszyła brzegiem jezdni.

Jeden nieznaczny ruch ręki Grochulskiego wystarczył, aby auto zatrzymało się w miejscu. Adwokat szybko wskoczył do wnętrza karetki i taksówka ruszyła napowrót z miejsca.

W wieczornym ulicznym zgiełku nikt nie zauważył, że za pociśnięciem niewielkiej dźwigni, umieszczonej pod siedzeniem karetki, tabliczka z numerem rejestracyjnym auta odwróciła się na drugą stronę, ukazując inną liczbę.

Adwokat odwiedza więźnia

Burski dopiero wówczas zdał sobie należycie sprawę ze swego położenia, gdy po kilkudniowem śledztwie przewieziono go z policyjnego aresztu do więzienia. Wprawdzie przyjął tę wiadomość z właściwym sobie spokojem, jednakże w duszy cierpiał niewymownie katusze.

Przebywając w areszcie śledczym, oczekiwał lada dzień zwolnienia, wierząc, że władze śledcze wcześniej czy później przyjdą do przekonania o jego niewinności. Sam nie próbował się bronić, nie zdradzając nawet swego alibi tragicznej nocy i nie usiłując udowadniać oszczerstw klasycznego świadka, jakim była Beata Krynicka. Pomimo zerwania wszelkich stosunków z tą podłą kobietą, nie był zdolnym we własnej nawet obronie wywłóczyć tych wszystkich spraw, które wpłynęły na tak nieobliczalne postąpienie Krynickiej. Może wypływało to z głębokiej, niezachwianej wiary w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, a może te krótkie chwile, spędzone razem z Beatą, nasunęły zbyt bolesne wspomnienia, by miał odwagę o tem mówić.

Wprawdzie wiedział, że jego milczenie lub niejasne odpowiedzi pogrążają go jeszcze bardziej, zaciął się jednak w swym uporze, pozostając głuchym na zbawienne podszepty logiki i rozsądku. To pierwsze bolesne doświadczenie i ta okrutna rzeczywistość odbierały mu chwilowo chęć do życia, do podejmowania walki z osaczającą go zewsząd podłością.

Dopełnieniem czary goryczy były zeznania dwóch świadków, wskazanych przez Beatę. Ludzi tych nigdy nie widział na oczy. Jeden z nich, jakiś młody, nieźle prezentujący się człowiek, skonfrontowany ze Stanisławem, zeznał bez chwili wahania, że widział Burskiego tragicznej nocy, zdążającego nad ranem szybko w kierunku dworca. Drugi natomiast, dozorca kamienicy, sąsiadującej z willą Grzywaka, miał widzieć oskarżonego tego dnia późnym wieczorem, kręcącego się dokoła domu przemysłowca.

Stanisław wobec takiego stanu rzeczy nie wysuwał żadnych argumentów na swoją obronę, ograniczając się tylko do zaprzeczenia zeznaniom tych świadków.

I może to właśnie zadecydowało o przewiezieniu go do więzienia, wobec wystarczających dowodów jego winy.

Wprawdzie obaj policyjni urzędnicy, zarówno sędzia śledczy Michniewicz, jak i komisarz Bednarski, a zwłaszcza ten pierwszy, jak inżynier wyczuwał, odnosił się ostatnio do niego nietyle z życzliwością, co raczej z wyraźnem współczuciem, jednakże był bezsilny wobec rzeczowych, przekonywujących dowodów. Starał się tylko różnemi sposobami nakłonić upartego człowieka do wyznania całej prawdy, z powołaniem się na świadków, zwłaszcza co do ustalenia jego alibi.

Burski jednakże trwał w nieprzejednanym uporze, zniechęcony wyraźnie do życia i zatracając zupełnie zaufanie do ludzi.

I teraz więc siedział w ponurem, bolesnem zamyśleniu, w swej ciasnej więziennej celi, nie oczekując już od losu niczego. Żal mu tylko było Jadwigi; odczuwał jej niepokój i lęk o jego zdrowie, zatracił wszakże tak dalece wrażliwość, że i o tem myślał, jako o czemś odległem, obcem mu i mało ważnem. Przecież i ona powinna, jeśli go kocha, zainteresować się jego losem i jeśli nie pomóc, to przynajmniej okazać swoje współczucie.

— A może i ona uwierzyła w moją winę? — pomyślał z przerażeniem i zimny, kroplisty pot wystąpił mu na czoło.

— Nie, tego nie zdołałby przeżyć... Może go porzucić jako człowieka, któremu splamiono honor, na którym pozostanie niezatarte piętno pobytu w więzieniu, ale nie może uwierzyć, aby był zdolnym do popełnienia tego czynu... Nie, sama myśl o tem jest okropna...

Burski biegał po celi jak wściekły. Tłumione wewnętrznie obawy wystąpiły teraz z całą wyrazistością. Nerwy odmawiały mu posłuszeństwa. Piekielny chaos myśli rodził coraz to nowe, przerażające obrazy.

I kto wie, czy zrozpaczony Stanisław nie popełniłby w tej chwili samobójstwa, gdyby znalazł pod ręką jakąkolwiek broń, tak dalece był wyczerpany nieludzką walką z samym sobą.

Przywołał go do świadomości dopiero zgrzyt klucza w zamku i wejście więziennego dozorcy. Burski spojrzał na niego, jakby zbudzony ze snu.

— Uda się pan ze mną do kancelarji — oświadczył dozorca, puszczając inżyniera przed sobą.

— Śledztwo... znów śledztwo — myślał zdenerwowany Burski. — I po co ta cała komedja?... Po co to marnowanie czasu?... Czyż nie lepiej powiesić mnie odrazu?...

Zdziwił się jednak, gdy w kancelarji więziennej zastał obok naczelnika więzienia jakiegoś obcego mężczyznę w średnim wieku, o szczupłej, nalanej twarzy, zakończonej od dołu szpiczastą bródką, i o wyblakłych, przebiegłych oczach.

— Wobec zakończenia śledztwa pan prokurator zezwolił na widzenie się pana ze swym obrońcą, adwokatem Michałem Grochulskim z Warszawy... — objaśnił go dyrektor więzienia. — Daję panom pół godziny czasu na załatwienie pełnomocnictw i omówienie całej sprawy.

— A więc przydzielono mi adwokata z urzędu — pomyślał, spoglądając na życzliwie uśmiechniętego Grochulskiego.

Przeszli do małego pokoiku, sąsiadującego z kancelarją. Przed drzwiami, przy otwartym „judaszku" stanął dozorca więzienny, aby z polecenia naczelnika mieć na oku więźnia, chociaż nie mógł słyszeć prowadzonej przez tamtych rozmowy.

Adwokat uściskał dłoń swojego klienta i usiedli naprzeciw siebie na prostych, więziennych taboretach.

— Więc pan mnie ma bronić — stwierdził Burski z odcieniem nieukrywanej niechęci. — Sądzili zapewne, że nie mam za co nająć sobie obrońcy i przydzielili pana z urzędu...

— Proszę pana... — chciał mu przerwać Grochulski.

— Ależ po co ta cała szopka — nie zezwolił mu mówić inżynier. — Nie chcę żadnego obrońcy, a tem więcej z urzędu. Potrafię się sam bronić, o ile uznam to za potrzebne — dodał i tępe spojrzenie utkwił w podłodze.

Skorzystał z tego Grochulski, aby przystąpić bezzwłocznie do rzeczy.

— Zachodzi grube nieporozumienie, panie inżynierze — powiedział, obserwując bacznie dziwne zachowanie się Stanisława. — Nie jestem żadnym obrońcą z urzędu, lecz przychodzę do pana w porozumieniu z pańską narzeczoną, panną Próchnicką...

— Co? — spojrzenie Burskiego wyrażało w tej chwili nieukrywane zdziwienie.

— Powtarzam jeszcze raz — skorzystał z okazji adwokat — że przychodzę do pana od pańskiej narzeczonej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Córka dozorcy niedźwiedzi na tronie cesarskim

Małżeństwa morganatyczne królów i książąt - Monarchowie, którzy poszli za głosem serca

Sprawa małżeństwa króla Edwarda VIII z p. Simpson przypomina liczne inne związki t. zw. morganatyczne, o jakich mówią dzieje Europy, gdzie cesarzowie i królowie nie zawahali się wbrew etykiecie i zwyczajowi pojąć żony niższego pochodzenia. Wyraz „morganatyczny" pochodzi prawdopodobnie z języka staro-gotyckiego, gdzie „morgjan" oznacza tyle co skrócić lub ograniczyć.

Klasycznym przykładem małżeństwa morganatycznego

jest małżeństwo cesarza bizantyjskiego Justyniana I, który w roku 523, po śmierci pierwszej swej żony, wyniósł na tron Teodorę, córkę dozorcy niedźwiedzi z Konstantynopola. Znana jest jej niezwykła energja i przebiegłość, dzięki czemu niepospolicie przyczyniła się ona do utrwalenia panowania Justyniana.

Pięć żon stanu obywatelskiego poślubił kolejno król angielski Henryk VIII. Najpierw rozwiązał on samowolnie małżeństwo swoje z Katarzyną aragońską i pojął za żonę Annę Boleyn, którą

po krótkiem pożyciu małżeńskiem posłał na szafot.

Następnie poślubił on Joannę Seymur, następnie Annę Clewe, wreszcie Katarzynę Howard, którą także kazał stracić. Ostatnią jego małżonką była Katarzyna Parr.

W roku 1557 zaślubił arcyksiążę Ferdynand tyrolski siostrzenicę bogatego kupca augsburskiego Welzera, Filipinę. Ojciec jego, cesarz niemiecki, Ferdynand I zobowiązał go jednakże do trzymania w tajemnicy tego małżeństwa i zrzeczenia się tronu dla siebie i jego potomstwa. Między austrjackimi książętami znajduje się cały szereg takich, którzy

dla poślubienia wybranej serca, zrezygnowali z rangi i dostojeństw.

Dzieje tych małżeństw są przeważnie romantyczne i dały licznym autorom tematy do powieści i utworów scenicznych. Arcyksiążę Jan poślubił córkę naczelnika poczty w Aussee Annę Plochl. Arcyksiążę Jan Salwator, przybrawszy nazwisko Jana Ortha, poślubił artystkę teatru Milli Stubel. Arcyksiążę Henryk ożenił się z mieszczką, późniejszą księżną Campofranco. Także brat jego, książę Ernest w r. 1857 pojął za żonę nierówną sobie rodem, panią Laurę v. Skublitz.

Wielkie wrażenie wywołało małżeństwo arcyksięcia Karola Ferdynanda, który na balu techników poznał i

pokochał córkę rektora politechniki wiedeńskiej,

Bertę Czuber. Małżeństwo z uroczą blondynką doszło do skutku za zgodą cesarza, oczywiście po rezygnacji z tronu. Niedawno temu zmarły arcyksiążę Leopold Wölfling w pierwszem małżeństwie ożeniony był z córką Wilhelminą Adamowic. Małżeństwo to, które przypada na ten sam czas, co znany skandal familijny siostry jego następczyni tronu saskiego, która uciekła z nauczycielem języków, Gironem, było bardzo nieszczęśliwe i zostało wkrótce rozwiedzione.

Po tragicznej śmierci arcyksięcia Rudolfa,

którego pewnego dnia znaleziono nieżywego w towarzystwie nieżywej również baronówny Wetsery, najstarszy syn arcyksięcia Karola Ludwika, arcyksiążę Franciszek Ferdynand został następcą tronu i ożenił się z hrabianką Zofją Chotek, zrezygnowawszy poprzednia dla swego potomstwa z tronu.

Rzadki wypadek, gdzie prosta dziewczyna wiejska wyniesiona została na tron cesarski, wydarzył się w Rosji. Car Piotr Wielki poślubił w r. 1723 długoletnią swoją kochankę Katarzynę Alexiejewnę, która

po śmierci Piotra została carową.

Jeden z następców tego monarchy, car Aleksander II, poszedł za głosem swego serca i poślubił żonę nierówną rodem. Jekaterina Michaiłowna, księżna Jurgiewskaja, z domu księżniczka Dołgoruki, jedna z najbardziej olśniewających kobiet towarzystwa petersburskiego, potrafiła do tego stopnia oczarować cara, że poślubił on ją w lipcu 1880. Wielkie wrażenie wywołało w swoim czasie także morganatyczne małżeństwo króla duńskiego Fryderyka VII z modystką Luisą-Krystyną Rasmussen, którą później wyniósł do godności hrabiny Danner.

Prawdziwą i głęboką miłość zdradza przykład króla włoskiego Wiktora Emanuela II, który ze względów dynastycznych poślubić musiał arcyksiężniczkę austrjacką Adelaidę. po jej śmierci atoli w roku 1869 poślubił swoją ukochaną z lat młodzieńczych Rosinę Vercelano, nadając jej tytuł hrabiny Miafiori.

Historja króla francuskiego Ludwika XIV przypomina żywo sprawę miłosną króla Edwarda VIII. Kiedy w roku 1658 Marja Mancini, której piękność przechowały nam liczne portrety, przybyła do Paryża,

król zakochał się w niej przy pierwszem spotkaniu.

Lecz wszechpotężny minister jego Mazarin zdołał zapobiec małżeństwu.



CZAR I WDZIĘK łączy w sobie ta piękna suknia wieczorowa w formie tuniki z miękkiej **krepy** rzymskiej.

Trzy tysiące km na grzbiecie wielbłąda

Wrażenia podróżnika z krainy Tuaregów — Mężczyźni o twarzach zasłoniętych — Legendarna królowa

Do najciekawszych ludów Afryki należą niewątpliwie szczepy Tuaregów, zamieszkujące płaskowyż Hoggar czyli Ahaggar. Kraj to jeszcze mało zbadany, to też tem większe zainteresowanie budzą relacje podróżnika wiedeńskiego dr. Ludwika Zöhrera, który spędził wśród szczepów tych okrągłe półtora roku i dzięki znajomości ich języka i obyczajów zdołał poważnie rozszerzyć wiadomości nasze o tym kraju. Jeszcze 10—15 lat wstecz podobna wyprawa byłaby połączona z bardzo poważnem niebezpieczeństwem życia. Wówczas bowiem

szczepy Tuaregów trudniły się głównie rabunkiem i wyprawami wojennemi.

Ograbiali oni karawany, pobierali okupy i wydzierali sobie w wzajemnych napadach zdobyty łup. Rzemiosło wojenne było dla nich takim samym sportem, jak w Europie np. gra w piłkę nożną. W ostatnich latach Francuzi tych niesfornych synów pustyni przywołali do porządku i zmusili ich do porzucenia dotychczasowego trybu życia i przestawienia swej gospodarki na hodowlę bydła, handel i transport towarów przez pustynię.

Bardzo osobliwe są

obyczaje i tysiącletnie tradycje Tuaregów.

Stanowią oni piękną i silną rasę pochodzenia berberyjskiego. Kobiety urodą i wdziękiem przewyższają Arabki. Podczas gdy kobiety i dziewczęta paradują dumnie ze swemi niezasłoniętemi twarzami,

mężczyźni zasłaniają sobie twarze,

uchodzi bowiem za nieprzystojne pokazywać się, zwłaszcza w towarzystwie kobiet, z „nagą" twarzą. Tylko podczas jedzenia i picia podnosi się nieco zasłonę. Także podróżnik wiedeński na „wszystkich przyjęciach" ubrany był w strój krajowy i miał twarz zasłoniętą. Oczy mężczyźni „upiększają", podmalowując powieki czarną farbą, dzięki czemu oko wydaje się większem i bardziej świecącem. Kobiety Tuaregów bardzo zważają na to, żeby mężczyźni prezentowali się jak najlepiej.

Dr. Zöhrer atoli nie wszystek swój czas spędzał na przyjęciach i w namiotach. Przemierzył płaskowyż Ahaggaru na swym wielbłądzie w towarzystwie 18-letniego Tuarega wzdłuż i wszerz, odbywając w ten sposób do 3 tys. km drogi. I to częściowo w kraju, który

od 3 lat nie zaznał kropli deszczu,

w upale, dochodzącym nieraz do 68 stopni C. Trzy i pół miesiąca trwały te podróże wśród bezbrzeżnej, skalistej pustyni. Nieraz minęło 10 do 11 dni, zanim podróżnicy dotarli do następnej oazy z świeżą wodą.

Bardzo często spotyka się w kraju Ahaggar na opowieści, przypominające sławną bajkę o Atlantydzie. Jedna z tych legend głosi, że przed wielu tysiącami lat przybyła do kraju nieznana królowa Tin Hinan i założyła tam państwo. Jeszcze dzisiaj siedem szczepów czci ją jako swą macierz. Przed szeregiem lat legenda ta, dzięki wykopaliskom pewnego archeologa doznała niespodziewanego potwierdzenia. Odkrył on na pewnem wzgórzu pustyni szczątki zamczyska, w którego głównej komorze znaleziono

szkielet kobiety z złotemi i srebrnemi bransoletami na rękach i nogach.

Kobieta ta, która była niewątpliwie pochodzenia znakomitego, pochowana została tam, według zdania uczonych, prawdopodobnie w trzeciem stuleciu naszej ery. Możliwem jest, że jest ona identyczną z ową legendarną królową Tin Hinan. Tajemnicze napisy, odkryte na zapadłych pomnikach Tuaregów, do tej pory nie są odczytane.

Tuaregami rządzi król, ustanowiony już przez Francuzów.

Jako osobistość jest on daleko mniej imponujący, niż były król Sidi ag Szadab, który obecnie znajduje się w jego otoczeniu. Przed laty był Sidi ag Szadab niezwyciężonym wojownikiem o marsowym wyglądzie, szczególnym postrach wśród Tuaregów. Król posiada olbrzymie stada bydła, mieszka wszakże, jak wszyscy poddani, w namiocie. Jedynie kosztowna uprząż wielbłądów zdradza jego stanowisko i majątek. (W. i P.)



Z ŻYCIA POLAKÓW W AMERYCE

W Nowym Jorku dziewczątka polskie, przybrane po krakowsku, złożyły ostatnio w rocznicę urodzin znakomitej uczonej polskiej Marji Skłodowskiej-Curie wieniec pod drzewkiem, zasadzonem w parku przed ratuszem.

Rodzina ostatniego cara Rosji

Zarabia w Ameryce ciężką pracą na życie

Arystokracja rosyjska w Ameryce stanowi grupę bardzo ekskluzywną, mimo, że zarabia na utrzymanie ciężką pracą. Wielka księżna Marja Pawłówna, wnuczka cara Aleksandra II, odgrywa wielką rolę wśród emigracji rosyjskiej. Pracuje bardzo intensywnie, prowadząc w eleganckiej dzielnicy New Jorku salon kosmetyczny, kieruje atelier artystyczno-fotograficznem, poza tem przynoszą jej dochody pisanie małych nowelek i opowiadań do pism oraz prowadzi przez radjo pogadanki pouczające o dobrych manierach i etykiecie, które cieszą się dużą popularnością. Niegdyś znana na dworze carskim ks. Oboleńska, prowadzi obecnie sklep z robotami ręcznemi, przedtem zaś w Paryżu kierowała salonem mód firmy „Tao". Mąż jej, p. Aleksy, jest znanym śpiewakiem ,a syn, Aleksy, jest urzędnikiem w Orleanie w fabryce tekstylnej. Książęta Gagarinowie prowadzą szkoły jazdy konnej. Wielu członków arystokracji ma dziś bardzo skromne dochody, utrzymując się z udzielania lekcyj muzyki, prelekcyj na uniwersytetach ludowych, szoferstwa, prowadzenia restauracyj itp. Tylko małej grupce szczęśliwców udało się zdobyć fortunę i żyć beztrosko, jak np. urodziwym książętom Mdivani (dwóch z nich już nie żyje), ks. Oboleńskiemu, a to dzięki ich małżeństwu z miljonerkami.

Gazety będziemy... jeść na kolację

Tak przynajmniej twierdzi jeden z profesorów uniwersytetu londyńskiego

Profesor Ramsbottom, pracujący na uniwersytecie w Londynie, na tegorocznem posiedzeniu British Associaton wygłosił odczyt, uzasadniając z całą powagą, że wiek, w którym żyjemy, nazwać będzie można wkrótce „wiekiem chemji". Bliską bowiem jest chwila, w której z włókna drzewnego wyprodukowany dziennik poranny, będzie można zamienić bardzo szybko na cukier, z którego następnie od jęte białko będzie można zjeść z powodzeniem na kolację. Niezawodnie miła perspektywa. Gazet przeczytanych nie będzie się rzucać w kąt, makulatura nie pójdzie do dotychczasowej przeróbki — otrzymamy z nich namiastkę pożywną, którą z łatwością będziemy konsumować na kolację, jako produkt, składający się z zasadniczych pierwiastków, a mianowicie **z drzewa**, papieru cukru i białka.